Nr. 95 i 96. Kraków, Czwartek 28 Kwietnia 1887. Rocznik VI.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | *rocznie:* | *półrocznie:* | *kwartalnie:* | *miesięcznie:* |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 zł. w. a. | 12 zł. w. a. | 6 zł. w. a. | 2 złr. — ct. |
| W Państwie Niemieckiem . . . . | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 3 „ — „ |
| W miejscu . . . . . . . . . | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 80 „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ — „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.**

*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

## Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za maj:

| | |
|---|---|
| **W miejscu** . . . . | **1** złr. 80 ct. |
| **z przesełką pocztową w Austryi** . . | **2** złr. — ct. |
| **w cesarstwie niemieckiem** . . | **2** złr. **50** ct. |

za maj i czerwiec:

| | |
|---|---|
| **W miejscu** . . . | **3** złr. **60** ct. |
| **z przesełką pocztową w Austryi** . | **4** złr. — ct. |
| **w cesarstwie niemieckiem** . . | **5** złr. — ct. |

Wczorajszy numer „Nowej Reformy“ został przez c. k. Prokuratoryę Państwa **skonfiskowany** z powodu artykułu „Nasza straż pożarna“. — Wydajemy przeto numer podwójny z opuszczeniem inkryminowanego artykułu a z zatrzymaniem tego wszystkiego, co dla ciągłości spraw potrzebne.

**Z c. k. sądu krajowego dla spraw karnych w Krakowie** otrzymujemy następujące orzeczenie:

L. 6092.

Podano dnia 22 kwietnia 1887.

Wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa z dnia 22 kwietnia 1887, l. 3502 o orzeczenie:

1) że umieszczony w numerze 90 dziennika *Nowej Reformy* z dnia 21 kwietnia b. r. artykuł pod napisem „Niemcy i Austrya, czy też Rosya“ zawiera przedmiotową istotę czynu zbrodni zdrady głównej z § 58 lit. c, u. k.;

2) że zarządzona przez c. k. Prokuratoryę konfiskata tego N-ru czasopisma *Nowej Reformy* zostaje zatwierdzoną;

3) że dalsze rozszerzanie inkryminowanego artykułu zostaje zakazanem, i zakaz ten w formie przepisanej obwieszczonym:

4) zabrane egzemplarze tego numeru dziennika mają być zniszczone.

W załatwieniu powyższego wniosku c. k. Prokuratoryi państwa o orzeczenie:

1) że umieszczony w Nr. 90 dziennika *Nowej Reformy* z dnia 21 kwietnia b. r. artykuł pod napisem „Niemcy i Austrya, czy też Rosya“ zawiera przedmiotową istotę czynu zbrodni zdrady głównej z § 58 lit. c, u. k.;

2) że zarządzona przez c. k. Prokuratoryę konfiskata tego numeru czasopisma *Nowej Reformy* zostaje zatwierdzoną;

3) że dalsze rozszerzanie inkryminowanego artykułu zostaje zakazanem i zakaz ten w formie przepisanej obwieszczonym;

4) zabrane egzemplarze tego numeru dziennika mają być zniszczone, — C. k. sąd krajowy jako Trybunał prasowy, na posiedzeniu w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu c. k. Prokuratora uchwalił — takowy odrzucić, i zarządzoną konfiskatę uchylić.

O czem pana, jako wydawcę z tem dołożeniem zawiadamiamy, że uchwała ta wskutek zgłoszonego przez c. k. Prokuratoryę Państwa zażalenia nie stała się jeszcze prawomocną.

Z c. k. Sądu krajowego karnego,
Kraków dnia 25 kwietnia 1887.

*Cieszkiewicz.*

## Węgry a Austrya w walce ekonomicznej.

*Wiedeń, 24 kwietnia.*

(††) Na posiedzeniu komisyi ekonomicznej Izby poselskiej Sejmu węgierskiego odbyła się nader zajmująca dyskusya z powodu projektu do ustawy o związku cłowo-handlowym z Austryą. Z projektu tego usunięto ustęp, mówiący o wypowiedzeniu istniejącego związku na wypadek, gdyby nie było nadziei odnowienia jego na dalsze lat dziesięć. Wypowiedzenie to odbyło się już rzeczywiście; jednak dotyczący ustęp wykreślono, bo jest wszelkie prawdopodobieństwo, że ustawa o tym związku zostanie wczas uchwaloną w obu parlamentach.

Nim jednak przyszło do tego, odezwało się wiele głosów przeciw zawieraniu tego związku z Austryą. Mianowicie p. Apponyi żądał wstrzymania się od ponowienia tego związku dopóty, dopóki sprawa podatku konsumcyjnego nie będzie załatwioną zgodnie z pragnieniem Węgier. Stan finansowy Węgier bowiem domaga się koniecznie wyszukania nowych źródeł dochodów skarbowych, a już wobec przesilenia gorzelnianego byłoby wielką lekkomyślnością odnawiać związek, dopóki druga połowa monarchii nie zdecyduje się na zmiany przez Węgrów pożądane. Jeżeli się nie uda skłonić Austryi do odpowiedniego załatwienia sprawy z podatkiem gorzelnianym, Węgrzy powinni korzystać ze swego prawa i stanąć pod względem ekonomicznym zupełnie samodzielnie.

Inny mowca, mianowicie György mówił o szerzącej się coraz więcej agitacyi przeciw produktom węgierskim; a ponieważ władza kompetentna w Austryi nic przeciw temu nie działa, nic zatem dziwnego, że i po stronie węgierskiej rośnie chęć do odrębności ekonomicznej. P. Hegedüs mówiąc o tym samym przedmiocie twierdził, że skutki tej agitacyi zaczynają się już wyraźnie pojawiać. W końcu zaapelował do interwencyi rządu. W podobnym duchu przemawiali także pp. Gaal i Apponyi.

Na to odparł uspakajająco referent Lang, iż jest przekonany, że i rząd austryacki przez wzgląd na związek cłowy uzna szkodliwość takiej agitacyi, gdyż inaczej nie mogłoby się obejść bez odwetu ze strony Węgier na towarach, które z Czech przychodzą.

Po referencie przemawiali jeszcze inni posłowie, a wreszcie minister handlu, poczem odrzucono wszelkie poprawki i zmiany, a przyjęto projekt do ustawy w formie, uchwalonej w Izbie magnatów.

Szczególnie ciekawem było wyjaśnienie, udzielone przez referenta na uwagi, zrobione w sprawie podatku gorzelnianego. Obawę w tej sprawie uspakajał referent tem, iż twierdził, że Węgrzy w podatku od cukru posiadają rękojmię tego, iż Austrya przystanie na dogodną dla Węgier zmianę podatku gorzelnianego.

W sprawie podniesienia podatku od nafty na wywody posła Hoissy'ego oświadczył minister handlu, iż przemawia za zmianą, uchwaloną w Izbie magnatów, (w myśl wniosku p. Grocholskiego, przyjętego przez austr. Izbę poselską), bo w przemyśle nafciarskim technika poczyniła tak wielkie postępy, iż ustają wszelkie obawy i wątpliwości z powodu podwyższenia podatku. Zresztą rząd zgodził się na to podwyższenie tylko w zamian za odpowiednie kompensaty.

W końcu przyjęto pozycyę o tem podwyższeniu podatku naftowego, oraz resztę paragrafów; jest zatem prawie pewność, że cały projekt przejdzie bez zmiany w Izbie poselskiej.

Sam fakt odrzucenia poprawek a przyjęcia projektu według uchwały Izby magnatów, oraz pewność, że Izba poselska uchwali również te projekta bez zmiany — nie umniejszają bynajmniej znaczenia i doniosłości argumentom opozycyi, która tam na Węgrzech inaczej jest cenioną przez rząd, niż w Austryi. Ta opozycya bowiem ma tę uznaną zasługę, że przez wzgląd na nią, rząd stoi wytrwalej przy swych żądaniach w rokowaniu z rządem austryackim. Najdobitniej okazuje się to między innemi z tego, co referent powiedział o podatku gorzelnianym, a minister handlu o podatku od nafty.

Wielce charakterystycznem jest niezadowolenie Węgrów, z agitacyi czeskiej przeciw ziemiopłodom węgierskim. Nie myślę roztrząsać tu ani ekonomicznej doniosłości, ani politycznej taktowności takiego postępowania ze strony Czechów, a teraz także ze strony Niemców w Austryi Niższej i Wyższej; bardzo łatwą do zrozumienia jest niechęć, przez to obudzona, oraz groźba odwetu, lecz nawoływanie rządu do interwencyi jest, —zdaje mi się— nietaktownem, dopóki cała sprawa ma charakter czysto prywatny.

Węgry stoją widocznie na stanowisku zasady: *Quod licet Jovi, non licet bovi.* Postępowanie ich nie tylko w opozycyi, ale i w parlamencie i rządzie co do kwestyi naftowej biorące w opiekę jawne przemytnictwo ze szkodą skarbu austryackiego i przemysłu [illegible] jest powszechnie i świadczy wymownie, że im wolno oprzeć się zmianie błędnej ustawy, choć ta dla nich jest korzystną, innym zaś nie wolno szukać sposobów własnej ochrony w granicach obowiązujących.

Z takiego zapatrywania wychodząc biorą za złe Polakom, że ci naradzają się nad sposobem ochronienia gorzelni rolniczych, aby przez projektowane zmiany nie padły ofiarą na korzyść fabrycznych gorzelń węgierskich.

## Korespondencya „Nowej Reformy“.

*Warszawa, 25 kwietnia.*

Od paru dni Warszawa w swych murach posiada gościa. Jest nim Wielki książe Leuchtenbergski, książe Romanowski, Eugeniusz syn Maryi Mikołajewny siostry Aleksandra II. W Rosyi taka jest moc książąt panującego domu, a przez Warszawę tak częste ich przejazdy, iż zjawienie się na bruku warszawskim jednego z nich nie wzbudziłoby niezawodnie uwagi żadnej, gdyby nie okoliczności i pogłoski, jakie przyjazdowi księcia Eugeniusza towarzyszą. Słówko przedtem o samej osobistości księcia. Jest-to jedna z „najszerszych natur“, jakich sporą liczbę posiada panujący dom rosyjski. Jeszcze za panowania Aleksandra II. książe Eugeniusz używał tak pełną ręką życia na bruku petersburskim, tak szalenie marnotrawił tam pieniądze, że popadł w niełaskę i za karę został wysłany do Kalisza na dowodzącego stojącym tam pułkiem złotych huzarów. Po zamachu i smutnej śmierci swego brata wujecznego powrócił do Petersburga i tam na nowo stare życie rozpoczął. Ożenionym on jest z rodzoną siostrą zmarłego generała Skobelewa, której car jako wchodzącej do jego rodziny nadał tytuł hrabiny Boharnais.

Po usunięciu się ks. Aleksandra z Bułgaryi, książe Leuchtenbergski uchodził przez jakiś czas za kandydata na tron bułgarski i dziś wszystko się zdaje mówić, że jeśli Rosya zechce wyjść z dotychczasowej swej polityki względem Bułgaryi, książe ten zostanie jej kandydatem. Miałem sposobność rozmawiania z kilku osobami zazwyczaj dobrze informowanemi w tych sferach i otrzymałem ciekawe objaśnienia. Przedewszystkiem zapewniano mnie że książe znów przybył do Warszawy za karę, nabroiwszy w Petersburgu i narobiwszy długów. Wersya ta jednak, o ile mnie inne informacye nie mylą, jest nieprawdziwą. Książe w ostatnich czasach swego pobytu w Petersburgu był bardzo przykładnym małżonkiem, trzymał się na bardzo dalekim dystansie od baletu i głośnych w swym czasie zabaw nie wyprawiał.

Drugie objaśnienie komentuje ten przyjazd wkrótce mającą wybuchnąć wojną, w której generał Hurko ma objąć główne dowództwo nad wojskiem, a książe Eugeniusz jego miejsce, jako generał-gubernator warszawski. Trzecia w końcu wersya opiewa, iż gość warszawski przyjechał tutaj oczekiwać deputacyi bułgarskiej, którą doń mają wysłać malkotenci. W tym ostatnim wypadku udałby się on wraz z armią na poparcie swoich przyjaciół do Bułgaryi. Za prawdopodobieństwem tych ostatnich wersyi przemawia ta okoliczność, iż książe zagospodarowywa się u nas na dłużej, i że z drugiej strony zawieszone przez pewien czas przygotowania wojenne obecnie znów zaczynają prowadzić z widocznie zdwojoną energią. Wskazuje to również nagła a nie[illegible] 000,000 rs. pożyczka wewnętrzna a przygotowania w Brześcin, gdzie obecnie znajduje się 15.000 kozaków, połykających wraz z końmi kolosalne pieniądze, zdają się potwierdzać przebudzenie się wojennego ducha rosyjskiego.

Z innych nowinek, tyczących się naszych przyjaciół, warto zanotować nagrodę, jakiej doznał pułkownik Własowski, były pomocnik ober-policmajstra warszawskiego w ostatnich czasach przeniesiony na takąż godność do Rygi. Pułkownik ten, przez czas paroletnich swych rządów u nas, dowiódł niepospolitej energii w wybijaniu zębów dorożkarzom, w maltretowaniu przekupniów i przekupek za Żelazną Bramą, którym wylewał do rynsztoków mleko, śmietanę, wyrzucał owoce itp. jako nieświeże. Plac targowy, codziennie z chwilą zbliżania się doń dostojnego dygnitarza zamieniał się w prawdziwe piekło, kury zmykające przed jastrzębiem nie drżą tak, jak drżała wtedy ludność Żelaznej Bramy. Pułkownik oddalał się po dopełnieniu operacyi, a przekleństwa goniły za nim. Przepowiadano smutny koniec tym wszystkim eksperymentom, spełnianym bez taktu i z brutalstwem źle wychowanego człowieka. Na szczęście, pułkownika Własowskiego przeniesiono do Rygi. Tam rozpoczął on swą manipulacyę w podobny jak w Warszawie sposób. Że zaś ludność Rygi jest mniej potulną i cierpliwą niż warszawska, przeto jeden z rzeźników tamtejszych, wówczas gdy mu p. Własowski konfiskował trzysta funtów mięsa, pchnął go nożem w same piersi i zadał śmiertelną ranę. Sprawdziło się więc przysłowie: „Nosił wilk owce, nosił razy kilka, ponieśli i wilka.“

Od dwóch dni dopiero cieszymy się prawdziwie wiosenną pogodą, przygotowania też do wystawy hygienicznej na placu Ujazdowskim prowadzą się energicznie i niebawem do przyjęcia wystawców wszystko będzie gotowe. Wystawa rolnicza, która zyskała sankcyę rządu i subwencyę na dalsze sześć lat, urządzana pod egidą Towarzystwa wyścigów konnych, w tym roku się nie odbędzie z przyczyny złego stanu interesów naszego rolnictwa. Natomiast tuż obok wystawy hygienicznej, ma być urządzony targ na bydło.

W handlu i przemyśle naszym ciągle taż sama stagnacya, świeżo znów ogłoszono kilka upadłości bardzo poważnych firm.

Sprawa pomiędzy sukcesorami Szymanowskiego a Gebetnerem i Wolffem dotąd nie rozstrzygnięta o *Kuryer Warszawski*, gdyż ów milioner hrabia, który miał przyjść z pomocą rodzinie zmarłego, cofnął swoją kieskę. Z tego obrotu rzeczy cieszyć się tylko należy, gdyż i tak zbyt wielu mamy tutaj rozpościerających się w prasie potentatów finansowych.

*Buda-Peszt, 23 kwietnia.*

Jak stosunkowo mała garstka Polaków w Buda-Peszcie umie czcić swe pamiątki i z jakim pietyzmem oddawać hołd potęgom swego narodu, o tem zaświadczyły przed węgierską publicznością, dwa następujące po sobie wieczorki, poświęcone pamięci wielkiego mistrza słowa ś. p. Kraszewskiego.

Zmarły był członkiem honorowym tutejszego „Stowarzyszenia Polaków“, o czem zresztą przekonać was mogły napisy na wstęgach skromnego wieńca, przesłanego na trumnę wieszcza, dla zamanifestowania wdzięczności i żalu tak wobec zwłok zgasłego pisarza, jak i wobec całego kraju, — żalu stowarzyszenia zamieszkałych tutaj Polaków [illegible] w każdej radości czy strapieniu, tylu w ostatnich czasach klęskami nawiedzonego narodu. *Pereat mundus fiat justitia!* To stare przysłowie nakazuje nam przyznać, że „Stowarzyszenie Polaków“ w Budapeszcie, składające w ostatnich czasach przy każdej sposobności dowody swych patryotycznych uczuć i powagi w oddawaniu czci zasłużonym synom Ojczyzny, potrafiło wyrobić sobie w szerokich kołach budapeszteńskich mieszkańców szacunek i uznanie — doprawdy bardzo zaszczytne.

Z pierwszego wieczorku, urządzonego w dniu 26 z. m. mieliście już szczegółowe sprawozdanie; użyczcie więc i tym razem gościnnych łam ulubionego dziennika dla kilku słów naszych, bo tem zachęcicie młodych do pracy i wytrwania i dacie im nowy dowód, że każdy objaw narodowego uczucia i ruchu — choć na najżyczliwszej dla nas, ale zawsze nam obcej ziemi, z serdecznem ciepłem i radością w kraju witacie. Otóż drugi wieczór, o którym mówić pragnę, odbył się staraniem Stowarzyszenia w salach tutejszego kasyna przemysłowego w dniu 19 b. m. we wtorek, w ślad za waszą krakowską uroczystością żałobną.

Zapełniona po brzegi sala o godz. 7 wieczo-

## Sielanka ukraińska

Napisał

**FR. RAWITA.**

(Ciąg dalszy)

Pałaszka zbladła. Nie strach ją ogarnął, ale wstyd i boleść, że się do zniewagi przyznać musi przed ludźmi obcymi i przed synem. Nie mogła mówić, boleść ją dławiła. Pisarz powtórzył pytanie i naglił.

— Od młodego pana... — ledwie wyszeptała.

— Jakiego?

— Naszego... pana Jana....

Kruczkotworski znacząco uśmiechnął się, widać było w tym uśmiechu cyniczną, rozmyślną niewiarę...

— Pan dał? Co ty pleciesz? Pan jak wyjechał z domu już dwadzieścia kilka lat nie wraca.. i Bóg wie, czy żyje....

Coś ją głęboko zabolało: było to wspomnienie szczęśliwych chwil, które błyskawicą mignęło w jej pamięci. — Dał mi na spokój — myślała — a wyszło na zmartwienie....

Kruczkotworski pisał. Skończywszy spytał:

— Czy masz więcej?

— Nie ...

— A dla czegoż mówiłaś, że jak trzeba będzie na uwolnienie Hryńka to dasz jeszcze?—wtrącił starszyna.

Pałaszka spojrzała na niego.

— A ty masz syna? — spytała, — chcesz go ratować? Cóż dziwnego, że ja chcę ratować mego.

Starszyna zamilkł.

Ale Kruczkotworski rozwinął taki talent inkwizytorski, tak ją straszył Sybirem i więzieniem, że nareszcie kiwnęła ręką z rezygnacyą:

— Bierzcie sobie wszystko i mnie bierzcie!

Skinęła głową pod przypiecek, a za tem skinieniem poszły spojrzenia starszyny i pisarza.

Pod przypieckiem widać było ślad świeżo poruszonej ziemi.

— Tam? — spytał pisarz.

— Tam... kopaj i znajdziesz!

Kruczkotworski rydel pochwycił i kopać począł... Kopał niedługo, natrafił na garnek i pieniądze wyjął. Pałaszka nie patrzyła nawet na to gospodarowanie w jej chacie...

— No i jakże będzie? — spytał Kruczkotworski, — pieniądze są... trzeba z niemi odprawić Pałaszkę do *stanowego....*

Starszyna począł interweniować.

— Co nam z tego — rzekł, — że zgubimy chrześciańską duszę.... dajcie pokój Kruczkotworski! Co nam z tego przyjdzie? Odprawimy lepiej pieniądze same... i Bóg z nią. Tylko ty Pałaszko pary z siebie nie puść, bo jak puścisz... zgnijesz na Sybirze.

Kiedy starszyna to mówił, przez otworzone drzwi wsunął się do chaty Hryńko, przy progu stanął i zdziwiony wpatrywał się w pochyloną do ziemi matkę i w zachmurzone twarze siedzących dostojników gminy.

Pałaszka, zbolała pod wpływem groźby i odświeżonej rany, siedziała nieruchoma, kiedy nagle podniosłszy oczy, spostrzegła Hryńka.

— Dobrze żeś przyszedł. . . . Widzisz, co się dzieje.... Chciałam ciebie ratować, a topię ciebie i siebie...

Hryńko dowiedział się o wszystkiem. Żal mu się biednej matki zrobiło, krew zakipiała od doznanej zniewagi.

— Słuchajcie starszyno — rzekł głosem stanowczym, ale wzruszonym, — dajcie pokój matce... Każą służyć w wojsku... będę... od służby nie uciekam... wykupu nie chcę żadnego, ale poszanujcie wiek i spracowane siły matki, dajcie jej pokój! Nie wymyślajcie na nią fałszerstwa... dosyć ludziom uczciwym spojrzeć na nasze ubóstwo, aby się przekonać, że w takiej chałupie nie fałszują pieniędzy i fałszowanych nie przechowują...

Pisarz oburzył się.

— Tu nie ma żadnej przyczepki — rzekł, — pieniądze dała... nie zapiera się, ale są fałszowane.... Cóż ja temu winien? Trzeba iść według prawa...,

— Dajcie matce pokój! — prosił, — jak pieniądze fałszowane, to spalcie i *hodi!* Po cóż ją ciągać po sądach i po stanowych kwaterach?

Starszyna prosił ze swej strony.

— Dajcie pokój *pane* Kruczkotworski, dajcie pokój... na co jej ten kłopot na stare lata? Spalić... *taj hodi!*

— A jak się dowiedzą? Wy wiecie... za *utajkę* § 2036 co pisze? Wy niehramotny... nie znacie w tem *tołku....*

— Kto się dowie?

— Kto się dowie? — dodała Pałaszka; — czy to jeszcze nieszczęściem będziemy się chwalić przed ludźmi....

Kruczkotworski dał się namówić.

— Niech już tak będzie... Hryńko do wojska pójdzie... cóż robić... widać taka jego dola... za rok, za dwa powróci.... Teraz nie tak jak za Mikołaja Pawłowicza, co to żołnierz 25 lat służył.. Ale tego, co się stało, nie trzeba rozgadywać... *cur jemu!* Chwała Bogu, że świadków nie było... ja, starszyna, was dwoje i... Pan Bóg na niebie... Ja wiem przecie, że wy nie fałszujecie pieniędzy, ale rozumie się: służba, *zakon*... to gorzej jak niewola....

Po odjeździe starszyny i pisarza, Pałaszka z synem pozostała w chacie. Siedziała zamyślona, pognębiona, zmartwiona podwójnem zmartwieniem: bliskiem rozstaniem się z synem i nieszczęściem, które się do niej przyczepiło. Ciemna kobieta nie umiała sobie wytłómaczyć tego, co się działo — i w złodziejach, rabujących ją, upatrywała dobrodziejów.

Hryńko odezwał się pierwszy:

— *Cur im, pek im!* tym jastrzębiom dziobatym! Niech biorą wszystko i mnie niech biorą w *Moskale*, tylko niech nie poniewierają po sądach.... Ty myślisz matko, że oni daremnie przyczepili się do nas? Ja nie wiem czego, ale wiem, że tu żer pewnie czuli....

— Bóg z nimi...

Hryńko nie mógł pokonać oburzenia.

— *Czort* w nich siedzi, *czort* siedzi matko! W takich *pohanych* duszach nie ma Boga... Poczekaj, niechaj służbę odsłużę, niech wrócę, zagram im na innej dudzie!

Pogróżek tych Kruczkotworski i starszyna nie słyszeli; późną już nocą, ciemnym lasem wracali powoli do domu, zadowoleni w duszy, chociaż żaden z nich zadowolenia swego słówkiem nie zdradził. Kruczkotworski wiedział czego chciał i wiedział, że tego dopiął, starszyna odgadnął i domyślał się wszystkiego, pewnym był, że mu się coś z tego okroi i cieszył się, że Sofona od wojska wyplątał.

Paczka pieniędzy, którą pisarz wziął, nie pokazawszy nawet starszynie, paliła go w kieszeni, co chwila sięgał tam ręką, obracał paczkę, obmacywał, badał jej grubość i pragnął dowiedzieć się, ile tam być mogło? Wyjąwszy pieniądz z garnka, po jednostajnej formie paczki domyślał się, że wszystkie asygnaty są jednakowej wartości, — a na wierzchu widział storublówkę. . . . Już to samo służyło mu ponętnym przysmakiem. Ale pierwszą storublówkę dojrzał i starszyna, który bądź-co-bądź był wytrwałym wspólnikiem.

Kiedy Kruczkotworski obracał i macał paczkę z pieniędzmi w kieszeni, starszyna niepokoił się jego milczeniem, siedział także jak na węglach rozżarzonych. pot zimny występował mu na czoło, chciwość zamykała gardło do oddechu — a mówić nie śmiał, aby nie zdradzić ukrytych pragnień i niepokoju. Już parę wiorst lasem odjechali, aż dopiero starszyna głos wydobył:

— *A bohato tam?* — spytał z pewnym niepokojem i drżeniem w głosie.

— Wam zaraz: *czy bahato? Mirka może, czy jak?* — odrzekł opryskliwie Kruczkotworski, który właśnie oddzielanie asygnatów w kieszeni odbywał i, żeby pokryć tę robotę, pochrząkiwał.

— *A ileż?* — dopytywał się starszyna.

— *Dwi bumażki...*

Starszyna kiwnął głową w ciemności.

— *Sučzoho syna!* — załajał, — a zdawało się, że tam będzie z dziesięć....

— I mnie zdawało się... *ta ba!*

— Nu, dobrze i dwie! — zauważył sentencyonalnie starszyna — i to piechotą nie chodzi... Dajcież *pane* Kruczkotworski mnie jedną *bumażkę*...

Pisarz niechętnie odrzekł:

— *Oto swerbyt*... Niechaj już do domu dojedziemy..

— Podzielmy się lepiej teraz — perswadował starszyna, — a to jeszcze zgubicie... — dodał złośliwie.

— *Perszynka hroszi* wozić... czy co?

(D. c. n.)

rem zajaśniała także obecność licznej drużyny życzliwych i sercem oddanych nam Węgrów. Na ścianie wisiał portret „c h w a ł y" narodowej ś. p. Kraszewskiego, okolony wieńcem z szarfami o barwach narodowych, a pod nim ozdobiona odpowiednio trybuna czekała na mowców na tej smutnej uroczystości żałobnej, poświęconej i tym razem wyłącznie pamięci nestora pisarzy polskich. W okół siedziała publiczność w smutnym nastroju ducha. Wśród niej zauważaliśmy wielu reprezentantów miejscowej węgierskiej i niemieckiej prasy — a nawet sprawozdawcę angielskiego *Timesa* i francuskiego *Figara*. Komitet urządzający wystąpił w odznakach z białym orłem na piersiach i krepą na lewem ramieniu na znak żałoby. Panie ukazały się przeważnie w czarnym stroju — a liczba ich dominowała w sali kasyna większością.

Zapanowała cisza i podług określonego programu uroczystość rozpoczął polską i francuską przemową p. Konrad Korytyński, — dziękując z wzruszeniem zebranej publiczności za przybycie i okazanie tem współudziału w żalu „Stowarzyszenia Polaków", jako korporacyi powołanej, imieniem imieniem biednych, przerzuconych losem na obcą ziemię Polaków — do manifestowania łączności ich z Krajem w każdej dobie narodowego życia.

Następnie pan Szomjas, prezes czytelni akademickiej, imieniem młodzieży odczytał własnoręczne pismo M. Jokaya w węgierskim języku. W piśmie tem wielki poeta wyraża swój żal, że dla familijnej żałoby nie może wziąć osobiście udziału w oddaniu czci zasłużonym cieniom polskiego poety, i zarazem uprasza Stowarzyszenie Polaków, o przyjęcie i wysłanie wieńca, gdyż on przesłać go pragnie na mogiłę Kraszewskiego — jako na mogiłę swego towarzysza z powołania — bo poety! List ten w tłomaczeniu polskiem odczytał następnie w imieniu stowarzyszenia Polaków p. Mielnicki, a słowa listu: „Dyplomaci i polityczy mogą nakazać ustom swym milczenie, lub też chcąc uczucia swe ukryć, ostrożnie podawać im słowa, jednak poety nic nie powstrzyma wypowiedzieć tym, których on kocha, to jest Wam Polacy: Wasza radość, jest moją radością, lecz i cierpienie Wasze — mojem jest również cierpieniem" — głębokie sprawiły na słuchaczach wrażenie. Nastąpił odczyt o 60-letniej działalności Kraszewskiego, wygłoszony w języku niemieckim przez dra Gölöndhaya. Mowca w bogatem w estetyczną formę literacką wartość przemówieniu wygłosił szereg zasług Kraszewskiego, i zapoznał publiczność z wszechstronną działalnością pisarską zmarłego poety, — wymienił tłomaczy, którzy dzieła jego na europejskie przełożyli języki i wreszcie odczytawszy list dr. Laskowskiego o ostatnich chwilach poety przedstawił publiczności pośmiertną podobiznę fotograficzną mistrza słowa polskiego. Prelegent nagrodzony został olbrzymim bukietem, którego wręczeniu towarzyszyła dziękczynna mowa we francuskim języku, pełna serdecznego ciepła.

Uroczystość tę zakończył w lokalu stowarzyszenia komers z udziałem wielu pań, reprezentantów miejscowej młodzieży stowarzyszeń, — i wielu przedstawicieli prasy, zagajony powitalną mową w polskim i węgierskim języku, przez cenionego tu ogólnie prezesa stowarzyszenia pana Ludwika Stępienia. Po oklaskami przyjętej mowie prezesa zabrał głos p. Andor Aranjossy, dziennikarz i wygłosił mowę poświęconą pamięci Kraszewskiego, w języku węgierskim. Mowa o szerokich rozmiarach z wielkiem uczuciem i zapałem wypowiedziana i nacechowana żywą sympatyą dla naszej literatury i narodu w ogólności, gromem wywołała oklasków, jako podzięki publiczności dla młodego rycerza pióra. Sympatycznie powitany również pan Puljanowski Jerzy oddeklamował z wielkiem wyczuciem napisany przez niego wiersz pani Samolińskiej, poetki naszej aż z za Atlantyku, a cieniom ś. p. J. I. Kraszewskiego poświęcony. Treść, siła i wypowiedzenie tego wiersza, zjednały dla autorki i deklamatora serdecznie odczuty oklask zadowolenia ze strony całej publiczności. Komers zakończyły przemowy dziennikarzy wreszcie jeszcze dwa polskie wspomnienia o nestorze naszych powieści opisany przez pp. Balińskiego i Gölöndhaya wygłoszone.

Publiczność rozeszła się zadowolona i przekonana dostatecznie, że „stowarzyszenie Polaków" w Budapeszcie choć tak nieliczne, ale jednak silne siłą narodowego uczucia, dzielnie stoi na straży, narodowej pracy i jak jeden mąż umie czcić pamięć luminarzy ojczyzny swojej. Nazajutrz po uroczystości wszystkie gazety miejscowe, jak jednym chórem zamiadomiły Węgrów o poważnej tej polskiej manifestacyi. *W. O.*

## Głos rosyjski z powodu pogrzebu Kraszewskiego.

Dzienniki rosyjskie od pewnego czasu pilnie śledzą głosy dzienników polskich, wypowiadane podczas uroczystości narodowych i skrzętnie zapisują szczere zapewnienia o pracy pokojowej, jako jedynej podstawie politycznego programu na dziś. Lecz na tem wszystko się kończy, a mimo że prasa rosyjska najsilniej jest przekonaną o godności i szczerości wystąpień prasy naszej, to jednak nie szczędzi przy każdej sposobności ukłuć rosyjskiego szowinizmu, żądając od prasy polskiej wyrażania przy sposobności świąt narodowych sympatyj dla Rosyi i rosyjskiej sprawy, a to jakoby ze względu na germański ucisk.

W ten mniej więcej sposób postąpiło sobie *Nowoje Wremia*. Oto co dziennik ten pisze z powodu uroczystości pogrzebowych w Krakowie:

„Szczegóły pogrzebu Kraszewskiego w Krakowie zapełniają szpalty ostatnich dzienników polskich. Artykuły ich, mowy nad mogiłą zmarłego polskiego pisarza, wygłoszone przez liczne deputacye miast polskich na cześć Kraszewskiego, wszystko to stanowi obecnie w prasie polskiej wypadek dnia. Trzeba nadmienić, że ogólny charakter zdań z powodu tej smutnej uroczystości, znacznie się różni od tego szowinizmu, jakim odznaczały się też same organa prasy w r. 1879, z powodu jubileuszu wielkiego pisarza. Wielki czas!

„Biorąc assumpt z pogrzebu sędziwego pracownika i męczennika politycznego, pisma polskie prawią o miłości ojczyzny i o nieustannej pracy pokojowej, jako o przymiotach przekazanych przez nieboszczyka narodowi... Obecnie jest mowa o potężnym, zbiorowym geniuszu mas narodowych, t. j. polskich, które Kraszewski całe pół wieku karmił „chlebem duchowym", na obranem przez się polu literatury, a które nie pozwalają się już bałamucić przewrotnemi naukami „wielkiej polityki".

„Jawne wyrzeczenie się polityki awanturniczej, winno napotkać sympatyczny oddźwięk w prasie rosyjskiej, tem więcej, że współczesne okoliczności w Europie stwierdzają konieczność oświadczenia tego rodzaju z polskiej strony. Prusy „wynaradawiają" swych polskich poddanych, nie mówiąc już o obchodzeniu się bez ceremonii z przybyszami — Austrya sama musi strzedz się takiego losu, jaki spotkał Polskę w XVIII wieku — Francya oddawna wszystkie swe nadzieje pokłada na przymierzu z Rosyą — Anglia nareszcie, przez usta swej publicystyki, niedawno temu nazwała Polaków „narodem zapomnianym" (*The forgotten nation.*) Położenie takie z dawna niebywałe, wskazuje teraz jedyny i rzeczywisty cel, do jakiego dążyć powinien „zapomniany" naród.

„Jedną stronę tego celu wskazują dzienniki bardzo właściwie. Jestto składanie dobrowolnych ofiar na bank ziemiański i inne instytucye w Poznaniu, mające na celu podtrzymanie tam polskiej narodowości. Ofiary składane są na uczczenie pamięci Kraszewskiego. Drugiej strony ostatecznego wyjścia z obecnego położenia, szczerego zbliżenia się z narodem rosyjskim, obecna publicystyka polska, naturalnie, teraz nie uznaje, ale okoliczności, czyli innemi słowy „geniusz mass" silniejsze bywają od rutynicznego nastroju kierowników tychże mass." Tyle *Nowoje Wremia*.

Tutaj winniśmy poraz setny, jeżeli nie tysięczny, odpowiedzieć organowi p. Suworyna, że o tak zwanem zbliżeniu się narodu polskiego do rządu rosyjskiego, dotąd nie może być mowy, dopóki wewnętrzna polityka Rosyi, oparta na tępieniu narodowości polskiej, nie ulegnie doszczętnej zmianie. Zmiana zaś ta polega na przywróceniu narodowości polskiej pogwałconych praw narodowych i politycznych.

Prawdą jest, że żywioł polski doznaje srogiego ucisku od napierającego germanizmu, prawdą jest, że naród polski przez Europę jest zapomniany, ale również jest prawdą, że naród nasz również srogo jest prześladowanym przez Rosyę, która pragnie, abyśmy za wszelkie krzywdy, wyrządzone naszej narodowości, jeszcze jej ręce całowali. W obec takiego strasznego ucisku od wschodu i zachodu istniejemy i istnieć będziemy. Tak mówi właśnie „geniusz mass", idea polska wcielona w lud, lubo dziś w nim drzemiąca. Ten „geniusz mass" jest silniejszym od wszelkich brutalnych ucisków i gwałtów od wieku na narodzie polskim wykonywanych. „Geniusz mass" zwycięży niezawodnie bo jest wyrazem prawdy i sprawiedliwości dziejowej.

## Zajście na granicy niemiecko-francuskiej.

Wczoraj spodziewano się w Paryżu depeszy od pana Herbette z wiadomością o jego rozmowie z hr. Herbertem Bismarkiem. Podczas tej konferencyi miały obie strony porównać zebrane dotychczas dokumenta, odnoszące się do samego faktu. Ponieważ jednak dokumenta, które rząd francuski posłał panu Herbette przedstawiają całe zajście zupełnie inaczej, niż akta prokuratoryi niemieckiej, przeto pierwsza ta konferencya nie wyda prawdopodobnie żadnego rezultatu. Sprawa nie zakończy się zupełnie, dopóki oba rządy nie zgodzą się na to, czy Schnaebele ma pozostać w więzieniu, czy też powrócić do Francyi.

Co do zapatrywań rządu niemieckiego pod tym względem mamy dziś z Berlina urzędową wiadomość. *Nordd. Allg. Ztg* odezwała się nareszcie. Uwagi tego dziennika, który uwiadamia zazwyczaj Europę o zamiarach żelaznego kanclerza, mają tym razem tem większe znaczenie, iż — jak redakcya wyraźnie zaznacza — pochodzą one z wiarygodnego źródła. W artykule, mającym znaczenie urzędowego niemieckiego komunikatu, zapewnia dziennik berliński, że Schnaebele został uwięziony na ziemi niemieckiej. Ani świadkowie, ani sam oskarżony nie mają temu zaprzeczać. Policya niemiecka działała z polecenia prokuratoryi i sędziego śledczego. Sam akt aresztowania przedstawia *Nordd. Allg. Ztg.* w ten sposób, iż skoro urzędnik niemiecki oznajmił Schnaebelemu, że go aresztuje, ten powalił urzędnika na ziemię i zaczął uciekać ku granicy, zanim jednak do niej dobiegł, dopędzono go i przytrzymano. Oskarżenie, wniesione przez prokuratoryę niemiecką, zarzuca Schnaebelemu, że nadużywając swej urzędowej władzy, brał udział w spiskach poddanych niemieckich. *Nordd. Allg. Ztg.* dodaje, że sąd nie kazałby aresztować Schnaebelego, gdyby nie miał w rękach dokumentów, stwierdzających jego winę.

P. Leyden, zastępujący posła niemieckiego w Paryżu, odwiedza co dzień pana Flourens, ministra spraw zagranicznych. Między innemi oświadczył on rządowi francuskiemu, że trybunał państwa w Lipsku polecił komisarzowi Gautschowi uwięzić Schnaebelego, nie uwiadomiwszy o tem poprzednio kanclerza, tak iż ks. Bismark dowiedział się o wszystkiem dopiero wówczas, gdy Schnaebele znajdował się już w rękach policyi niemieckiej.

Co do wypadków, które poprzedziły uwięzienie, zdaje się, że Schnaebele dostarczał w istocie rządowi francuskiemu wiadomości o przygotowaniach wojennych w Alzacyi i Lotaryngii, jak z drugiej strony nie ulega prawie wątpliwości, iż został on podstępem zwabiony na terytoryum niemieckie. *Courrier de la Meurthe et Moselle* przyznaje, że Schnaebele zorganizował sobie całą służbę wywiadowczą na terytoryum niemieckiem i że rząd niemiecki, wiedząc o tem, oddawna już myślał o jego uwięzieniu. Gdy nareszcie postanowiono przystąpić do dzieła, Gautsch uznał za stosowne zaprosić go w uprzejmy sposób na rozmowę i wysłać na jego spotkanie dwóch policyantów.

Z Paryża donoszą, że Gautsch pisał do Schnaebelego dwa razy: 13 i 16 kwietnia. W listach tych donosi on swemu „kochanemu koledze", że dowiedział się o zbrodniczych czynach, jakich się dopuszczono przeciw państwu niemieckiemu i że w nadziei, iż Schnaebele ułatwi mu schwytanie winnych, prosi go, ażeby przybył dla ustnego porozumienia się. Jeżeli doniesienie to polega na autentycznych wiadomościach, to uwięzienie Schnaebelego przedstawi nam się w nieco odmiennem świetle, gdyż bez względu na to, na czyjem on się znajdował terytoryum, występował on w czysto urzędowym charakterze.

Nie od rzeczy będzie przytoczyć tu ustępy niemieckiego prawa karnego, które w niniejszym wypadku mogą znaleźć zastosowanie.

W artykułach 87, 89 i 90 przewidziano, jako czyny karygodne, następujące postępki: Porozumiewanie się z obcym rządem celem nakłonienia go do rozpoczęcia wojny z cesarstwem; pomaganie obcemu państwu podczas wojny; wydawanie nieprzyjacielowi twierdz i okopów; dostarczanie mu środków i zachęcanie żołnierzy do dezercyi lub buntu; szpiegostwo.

Artykuł 91 orzeka: Cudzoziemcy, winni zbrodni i przestępstw, przewidzianych w artykułach 87, 89 i 90, będą traktowani stosownie do zwyczajów wojennych. Jeżeli jednak dopuszczą się tych czynów podczas pobytu na obszarze Związku niemieckiego pod opieką cesarstwa lub jednego z państw związkowych, ulegną karom oznaczonym w art. 87, 69 i 90.

Przeważna część dzienników europejskich uważa uwięzienie urzędnika obcego państwa na podstawie zaocznego wyroku za fakt, nie naruszający bynajmniej prawa narodów. Z pomiędzy wielu artykułów, wyjmujemy dwa następujące:

*Jour des Déb.* pisze: „Sam fakt uwięzienia jednego z naszych rodaków, jednego z urzędników francuskich, na terytoryum niemieckiem na mocy prawidłowego rozporządzenia niemieckiej władzy sądowej, nie mógłby sam przez się wywołać reklamacyi z naszej strony. Mielibyśmy jedynie prawo zapytać się w urzędowej drodze o przyczyny, które spowodowały ten krok.... Możnaby przypuścić, że p Schnaebelego schwytano w chwili, gdy wstąpił na ziemię niemiecką. W takim razie, ściśle rzecz biorąc, uwięzienie jego byłoby prawnem. Pozostawałoby nam tylko przekonać się, co go skłoniło do przekroczenia granicy, czy powoływały go obowiązki jego urzędu i czy został zwabiony w zasadzkę. Jeżeli tak było w istocie, to uwięzienie jego, nie stanowiąc formalnego i stanowczego naruszenia praw międzynarodowych, byłoby przecież brutalnym czynem i trudno nam przypuścić, ażeby rząd niemiecki chciał z całą powagą przyjąć za to na siebie odpowiedzialność".

W podobny sposób ocenia ten wypadek półurzędowa wiedeńska *Presse*, wyrażając się jak następuje: „Schnaebelego oskarżono, iż namawiał alzacko-lotaryńskich żołnierzy do dezercyi i że ułatwiał im przechodzenie granicy; dopuścił się zatem na terytoryum cesarstwa ciężkiego przeciw ustawom cesarstwa przekroczenia. Jako człowiek obeznany z prawem, nie mógł on się oddawać żadnym złudzeniom co do tego, iż skoro stanie na ziemi niemieckiej, będzie pociągniętym do odpowiedzialności. Każde państwo karze takie zbrodnicze naruszenie swych praw, jeżeli jest w stanie pochwycić przestępcę, czyni zaś wszelkie usiłowania, ażeby go pochwycić, jeżeli przestępca okazał się niebezpiecznym ponawiając swą działalność i to ze skutkiem. Tak więc ze stanowiska prawa zwyczajowego i prawa narodów sprawa Schnaebelego jest całkiem jasną i prostą. Jeżeli policya niemiecka schwytała Schnaebelego na ziemi niemieckiej, będzie on musiał odpowiadać przed sądami niemieckiemi za zachęcanie do dezercyi. Francuzi mogą ubolewać nad dolą współziomka, który pokutuje za swój patryotyczny zapał, ale nie mogą się sprzeciwić wytoczeniu mu procesu, podobnie jak Włosi nie mogliby sprzeciwić się wytoczeniu procesu urodzonemu w królestwie włoskiem Irredentyście, któryby w pogranicznych prowincyach austryackich robił to samo, co Schnaebele w Alzacyi i Lotaryngii, i któregoby żandarm z tej strony słupów granicznych przytrzymał".

Dzienniki belgijskie stają w całej tej sprawie bez wyjątku po stronie Francyi. *Etoile* widzi w tem tylko prosty manewr ze strony Bismarka, który chciał — podobnie jak przed trzema miesiącami — wzniecić w Niemczech obawę wojny, ażeby tem łatwiej uzyskać od parlamentu kredyt dodatkowy na cele wojenne. *Indépendence Belge* radzi Francyi, ażeby z licznymi poddanymi niemieckimi, przebywającemi na ziemi francuskiej, postępowała tak samo, jak rząd niemiecki postępuje z poddanymi francuskimi, zamieszkałymi w Alzacyi i Lotaryngii.

## Sprawy szkolne.

*(Wyciąg z protokołu posiedzenia Rady szkolnej krajowej z d. 2 kwietnia b. r.)*

Rada uchwala: Wyłączyć z dniem 1 września b. r. gminę Polanka Haller ze związku szkolnego w Krzęcinie i zorganizować w Polance Haller etatową szkołę dla gmin Polanka i Gołuchowice. Zorganizować z dniem 1 września b. r. szkołę etatową w Mokrzyskach. Poczynić zarządzenia, odnoszące się do spadku po ś. p. księdzu Stanisławie Mroczkiewiczu, przypadającego na rzecz szkoły ludowej w Ciężkowicach.

Wykluczyć dwóch uczniów gimnazyum tarnopolskiego za gorszącą niemoralność z obu szkół średnich i seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu. Zatwierdzić resztę manuskryptu „Czytanki ruskiej dla nauki dopełniającej w szkołach ludowych". Poruczyć zastępstwo chorego katechety seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie ks. dr. Bukowskiemu na kursach, a ks. Centtowi w szkole ćwiczeń. Zezwolić na zaprowadzenie jednolitego planu dla szkół sześcioklasowych żeńskich we wszystkich szkołach żeńskich we Lwowie. Zalecić zeszyt trzeci „Podręcznika do nauki śpiewu" Jana Ruszczyńskiego, dla szkół wydziałowych żeńskich oznaczając cenę 50 c. Zezwolić na nowy nakład elementarza i pierwszej książki rachunkowej.

*(Egzamina w seminaryach nauczycielskich.)*

Ministerstwo oświecenia rozciągnęło na Galicyę moc obowiązującą zeszłorocznego rozporządzenia swojego o egzaminach z kandydatami na nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych. Rozporządzenie to obowiązywać będzie w Galicyi z pewnemi modyfikacyami. Komisye egzaminacyjne dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych istnieć będą we Lwowie i Krakowie; komisye dla nauczycieli szkół ludowych w miastach, posiadających państwowe seminarya nauczycielskie. — Egzamina odbywać się będą dwa razy w roku, w lutym i we wrześniu O przypuszczeniu kandydatów do egzaminu rozstrzygać będą komisye egzaminacyjne, ale przypuszczenie w każdym razie zawisłem będzie od potwierdzenia ze strony Rady szkolnej okręgowej, że kandydat odbywał służbę praktyczną z wynikiem zadawalniającym. Jeżeli chodzi o kandydata dla szkół wydziałowych, to wynik praktyki powinien być zupełnie zadawalniającym. Niemiecki język należy do obowiązkowych przedmiotów egzaminów. Taksa wynosi za egzamin do szkół ludowych 8 złr., do szkół wydziałowych 10 złr., a za egzamin uzupełniający lub specyalny 5 złr.

## Z Rady państwa.

***Wiedeń, 26 kwietnia.***

(††) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej rozpoczęła się rozprawa ogólna nad budżetem.

Nim przystąpiono do tej ważnej sprawy, wysłuchano między innemi dwu interpelacyj. Jedna z nich, wniesiona przez p. Chlumetzky'ego i towarzyszy, zapytuje ministra skarbu, czy może oświadczyć, kiedy się spodziewa rozprawy w parlamencie nad projektem rządowym o podatku cukrownianym i czy może zapewnić, że prawomocność nowej ustawy rozpocznie się dopiero po kampanii cukrowniczej r. 1888/89, a więc że obecna ustawa pozostanie w swej mocy aż do tego czasu, jeżeli projektowana ustawa nie da się uchwalić w sesyi bieżącej?

Tenże poseł wniósł także drugą interpelacyę o zwrocie podatku od piwa przy wywozie za granicę, zwracając uwagę na to, że załatwienie tej sprawy teraz podczas rokowań ugodowych z Węgrami jest na czasie. Interpelant żąda, aby wysokość zwrotu równała się całkiem, albo przynajmniej w przybliżeniu podatkowi, opłacanemu przy produkcyi.

Po tem przystąpiono do rozprawy budżetowej. Referentem generalnym jest p. Mattusz.

Przeciw wnioskom komisyi zapisało się do głosu 28 posłów; — za wnioskami 27, między tymi pp. polscy: Hausner, Bobrzyński, Abrahamowicz, Szczepanowski, Popowski, Kopyciński, Hompesch.

Rozumie się, że nie wszyscy zapisani będą przemawiali, nie jeden zrzeknie się głosu, aby zrobić miejsce innemu, który przy ciągnieniu

# PISARZE POLITYCZNI XVI wieku. *)

**Tarnowski Stanisław.** *Studya do historyi literatury polskiej. — Pisarze polityczni XVI w. — Wydanie Akademii umiejętności. Nakładem autora. W Krakowie, w księgarni J. K. Żupańskiego i K. J. Heumanna 1886. Tomów dwa.*

Książka p. T. była dla nas miłą niespodzianką. Przyzwyczajeni widzieć w autorze, przedewszystkiem krytyka utworów poetycznych, sądziliśmy, że p. T., jakkolwiek przed laty zajmował się pisarzami politycznymi XVI wieku, dziś o pracy tej zapomniał i nie łatwo do niej powróci. Tymczasem wbrew naszym oczekiwaniom ukazało się na schyłku roku zeszłego obszerne dzieło, w dwóch sporych tomach zawarte, a dające nam obraz literatury politycznej polskiej w XVI w. i to obraz poniekąd zupełny i wyczerpujący, a nakreślony w poczciwej myśli służenia sprawie publicznej. Ta myśl przewodnia, przebijająca w całej książce, a silnie przez autora podkreślona w przedmowie (str. V) jest nam zarazem rękojmią, że p. T. w pracy swojej szukał przedewszystkiem celu praktycznego, że pragnął społeczeństwo polskie pouczyć, jak przodkowie nasi na sprawy publiczne się zapatrywali, z jakiego je traktowali stanowiska i jakie podawali środki do uleczenia złego wtedy, kiedy wszystko uratować i naprawić było można. Z tego pojęcia rzeczy wyniknął i sposób traktowania przedmiotu. P. T. nie chodzi, jak p. B. Hoffmanowi*) o scharakteryzowanie dążności naszych w zakresie reform politycznych, ale wprost o przedstawienie całego ruchu literackiego, dotykającego sprawy publicznej, w porządku chronologicznem. Dzieło w skutek tego straciło cechę jednolitości i jest szeregiem rozpraw luźnych, powiązanych ze sobą nicią wypadków dziejowych. Czuł to dobrze autor, kiedy w przedmowie, uprzedzając zarzuty krytyków, sam się tłómaczy i usprawiedliwia „długiem nawyknieniem do pisania samych tylko małych rzeczy", ale to tłómaczenie brzmi dziwnie w ustach takiego pisarza jak pan T. Niech nam autor wybaczy, że go weźmiemy w obronę przed nim samym i wypowiemy na tem miejscu przekonanie, że człowiek, posiadający taką biegłość w pisaniu i taką znajomość przedmiotu, mógł stworzyć dzieło, nie pożyteczniejsze wprawdzie, bo i to, jakie jest, uważamy za dobre, ale artystycznie lepiej wykończone i, co za tem idzie, dla ogółu przystępniejsze. Tak jak się stało, mamy wprawdzie książkę niepospolitej wartości, świadczącą o sumiennej pracy autora, napisaną stylem potoczystym i jasnym, przejętą na wskróś duchem prawdziwie obywatelskim, ale nie zamykającą w sobie wszystkiego, co w tym kierunku zrobić było można. „Pisarze polityczni", rzuceni na tło dziejów współczesnych, ugrupowani nie chronologicznie, ale podług materyj, o których traktują, oświetleni wypadkami własnego życia, które nieraz wybornie ich zwroty, i kierunki tłómaczą, byliby jedynem może w literaturze naszej dziełem tego rodzaju i stąd słuszny mamy żal do autora, że tego nie uczynił. Mimo to, zgadzając się zupełnie z zdaniem p. T., że ludzi podług tego sądzić trzeba, czy rzeczypospolitej służą lub jej szkodzą, uważamy „Pisarzów politycznych" za czyn obywatelski w najlepszem tego słowa znaczeniu.

Społeczeństwo nasze, wychowujące się w anormalnych stosunkach, odwyka coraz to bardziej od czytania książek poważnych i od poważnej pracy. Karmieni tandetną strawą zachodniego dziennikarstwa, żyjemy w stanie nerwowego rozdrażnienia, pragniemy coraz to silniejszych wrażeń, jak nałogowy pijak, któremu zwykły trunek podniebienia zaspokoić nie może. Gorączka ta odbiera naszemu społeczeństwu zdolność głębszego zastanawiania się nad przedmiotami ważnemi wprawdzie, lecz nie dającemi pokarmu wyobraźni i stąd to pochodzi, że książki, popularyzujące naukę, liczniejszych znajdują czytelników niż dzieła obszerniejsze, pisane wprawdzie gładko, ale wymagające przetrawienia przedmiotu. Zjawisko to powtarza się nietylko w szerokich kołach czytającej publiczności, ale nawet i między ludźmi, którzy z powołania lub z potrzeby w bliższej z nauką powinni być styczności. Ktokolwiek przeto u nas się podejmuje popularyzowania dzieł naukowych, ten, szczególnie, jeżeli to jest pisarz tej miary, co p. T., zasłużył się dobrze społeczeństwu, lepiej może, niż gdyby był napisał książkę oryginalną, dla wybranych tylko przystępną. Bo jeżeli mało kto odważa się w chwili obecnej na studya nad memoryałem Ostroroga, jeżeli Orzechowski, Modrzewski lub Grabowski nie wielu zapewne liczą czytelników, to książka p. T. znajdzie ich tam nawet, gdzie echo literatury polskiej rzadko kiedy się rozlega. I w tem niewątpliwie leży najważniejsza zasługa autora i jego mozolnej pracy.

Inaczej cokolwiek przedstawia się książka p. T., gdy ją ze stanowiska naukowego oceniać trzeba. Przedewszystkiem wypada zaznaczyć, co zresztą i sam autor we wstępie przyznaje i o czem wspomnieliśmy już, że dzieło jego jest szeregiem luźnych rozpraw, które w ostatniej chwili dopiero chronologicznem pasmem wypadków ze sobą związano. Brakuje więc tego, co nam przynajmniej niezbędnem się wydaje, t. j. tła historycznego, z którego postacie pisarzy plastycznie występować niejako powinny, brakuje biograficznych szczegółów, które u pisarzy politycznych szczególnie niepospolitą odgrywają rolę. Są wprawdzie dzieła obce, gdzie przedmiot tego rodzaju w podobny traktowano sposób, tam jednak biografia każdego autora jest znana dokładnie i piszący mógł słusznie pominąć szczegóły, o których kiedyindziej tomy całe spisano. U nas inaczej; historya literatury polskiej, opracowana niedokładnie, wymaga jeszcze gruntownych studyów i rekapitulacyi tego, co powiedziano w artykułach luźnych i w mniej znanych monografiach. Dla autora więc nastręczało się wdzięczne pole do pracy, nieźródłowej może ale niemniej cennej i ważnej, a nie ulega wątpliwości, że i przedmiot główny i owa polityczna literatura XVI w., na takie tło rzucona, byłaby dla wielu zrozumialszą a dla ogółu czytających bez kwestyi więcej zajmującą. P. T. obrał inną drogę; pominął bowiem szczegóły biograficzne, jako rzecz ogólnie znaną a ograniczył się na streszczeniu dzieł pisarzy politycznych i na ocenieniu ich wartości. Jestto mniej więcej ta sama metoda, której się trzymał K. B. Hoffman w swojej książce o reformach politycznych. Ale podczas gdy autor ten streszczał tylko najgłówniejsze poglądy wybitnych pisarzy i rzadko kiedy przytaczał ustępy z ich książek, p. T., któremu chodziło nietyle może o kierunki polityczne, co o genezę i rozwój zapatrywań statystów naszych, przeplata pracę swoją gęsto cytatami i dowodzi na nich, o ile trafne lub błędne były zdania głoszone przez tych, co Rzeczpospolitą z upadku dźwignąć pragnęli. Metoda ta, jakkolwiek pożyteczna, świadcząca chlubnie o pracowitości i wszechstronnem oczytaniu autora, nuży czytelnika swoją jednostajnością i budzi w nim mimo jego woli pewien rodzaj apatycznego usposobienia. Dlatego też najlepiej wypadły, naszem zdaniem, te ustępy w dziele p. T., gdzie autor mniej przytacza a więcej na własnym polega sądzie. Jestto mianowicie rozdział I, traktujący o pismach polemicznych Pawła syna Włodzimierza, o paszkwilu Falkenberga, o Henryku z Góry, wreszcie rzecz o znanym memoryale Ostroroga. W innych częściach, szczególniej tam, gdzie p. T. wierny zasadzie chronologicznego traktowania przedmiotu, pisma jednego i tego samego autora przeplata innemi publikacyami, zaciera się w umyśle czytelnika indywidualność pisarza, mięszają się pojęcia i niknie obraz całości a natomiast pozostaje tylko słaby wątek zdań, które przy rozmaitych sposobnościach pisarze ci wypowiadali. I tak ponieważ „Poprawa Rzeczypospolitej" Modrzewskiego wyszła o wiele wcześniej niż „Sylwy", więc p. T. mówi w III Rozdz. (t. I) o „Poprawie" a w Vym dopiero o Sylwach, pomiędzy tem zaś traktuje o Statucie Przyłuskiego, o „Idei" Solikowskiego, o „Dyalogach" i „Quincunxie" Orzechowskiego. Skutek tego jest taki, że czytelnik nieobznajomiony z przedmiotem należycie, doszedłszy do traktatu o „Sylwach" musi na nowo wracać do Rozdziału III, aby sobie przypomnieć to, co tam o „Poprawie" powiedziano. Czuł to snać i autor sam, kiedy przy ostatniem dziele każdego pisarza podał szczegółową charakterystykę jego działalności literackiej; ale jakkolwiek złe w ten sposób usunięto po części, to wrażenie ogólne zostało, a czytającemu utrudniono możność wyrobienia sobie własnego sądu o rzeczy bądź co bądź bardzo ważnej tak pod względem historycznym jak i literackim.

(C. d. n.)

*Dr. August Sokołowski.*

*) Jakkolwiek Redakcya nie podziela wielu zdań w recenzyi tej zawartych, i nie może całkowitej za nią wziąć odpowiedzialności — niemniej jednak pozostawia szan. autorowi pełną swobodę w wypowiedzeniu swego zdania. *Przyp. Redakcyi.*

*) Historya reform politycznych w dawnej Polsce. Lipsk 1867.

sów co do porządku w mówieniu dostał miejsce dalsze.

Przez zamianę miejsc w porządku, pierwszym mówcą z opozycyi jest znany p. Carneri, który zwykle przy innych sprawach wcale się nie odzywa. Również pierwsze miejsce ze strony większości dostało się jego współzawodnikowi p. Hausnerowi.

P. Carneri oświadcza na początku, że chociaż wie, iż wielu uważa przemówienie jego za zbyteczne i bezskuteczne, przecież musi swoje serce otworzyć i wyrazić przekonanie, że jego opozycya przeciw teraźniejszemu rządowi nie długo będzie uznaną za słuszną nawet tam, gdzie teraz natrafia na przeciwności, bo nagle zmniejsza się liczba tych, którzy dotąd upatrywali zbawienie Austryi w polityce hr. Taaffego. Nietylko bowiem Niemcy stoją w opozycyi oburzeni do najwyższego stopnia za to, że zostali wyparci ze swego naturalnego stanowiska, ale i zawiedzionym w swych oczekiwaniach Słowianom, feudałom i klerykałom nie powodzi się lepiej. Nietylko rząd został opuszczony przez swych zwolenników, ale nawet Czesi i Polacy poróżnili się z sobą. Mowca przypuszcza, że hrabia Taaffe sam uzna konieczność wstrzymania się od federalizowania Austryi, ale nie będzie miał siły do tego, aby sam ten zwrot wykonał. Do tych rozlicznych spraw wewnętrznych przyłączają się jeszcze nader niekorzystne stosunki zewnętrzne, które mowcę napełniają obawą powszechnej konflagracyi. Wojny tej Austrya nie rozpocznie, ale ją prowadzić musi.

Przechodząc do budżetu mowca robi rządowi zarzut nierozwagi. Podług jego przekonania przez ostatnie ośm lat spokoju i dostatku pieniędzy można było łatwo przywrócić równowagę w budżecie; zamiast tego przy wzroście dochodów zwyczajnych o więcej niż 60 milionów powiększono w olbrzymi sposób ciężar długów, a deficyt wynosi więcej niż 20 milionów, nie licząc w to nadzwyczajnych wydatków wojennych.

Jeszcze mniej niż administracya skarbowa może mowcę zadowolnić kierunek polityki, zmierzający nibyto ku pojednaniu narodów, co się jednak zupełnie nie udało, a przeciwnie wywołało powszechne niezadowolenie.

P. Hausner przypomina na początku swej mowy wyrażenie jednego z mowców większości, które chętnie powtarzano i komentowano, mianowicie, że Austrya ma zadanie mocarstwa a środki państwa średniego. Wyrażenie to jest niesłuszne i do tego olbrzymio niesłuszne. Austrya posiada środki mocarstwa i może spełniać wszelkie zadania, odpowiednie temu stanowisku (do czego nie liczy się bynajmniej chęci rozszerzania się i zaborów), atoli wszystko t. j. zbyt czułe usposobienie narodów austryackich w kwestyi pieniężnej, dalej opieszałość, brak poważnej wytrwałości w oszczędzaniu, brak odwagi do przeprowadzenia reformy podatkowej, wszystko to złączyło się, by nie dopuścić zasobów monarchii do należytego rozwoju. Cośkolwiek więcej cierpliwości, rezygnacyi, zaufania i ofiarności ze strony narodów i ich reprezentantów — stanowcza energia, odwaga i konsekwencya ze strony rządu — a Austrya może być uporządkowana wewnątrz — poważaną na zewnątrz.

W dalszym toku wykazuje mowca dowodami, iż monarchia ma uzdolnienie być mocarstwem. Podług preliminarza na r. 1887 Austrya ma dochodu ogółem 509 milionów, Węgry 330 milionów razem 839 milionów. Z pięciu mocarstw Europy tylko dwa mają dochody daleko większe, niż austro-węgierskie, t. j. Francya i cesarstwo niemieckie. Rosya ma wprawdzie 1199 milionów rubli dochodu na papierze, ale z powodu strasznego dysażia dochody jej schodzą znacznie niżej od austro-węgierskich.

Zastanowiwszy się nad charakterem tych dochodów, należy rozróżnić cztery kategorye: podatki bezpośrednie, podatki pośrednie, dochody z poczt i telegrafów i dochody z dóbr państwa. Rozpatrując się w kategoryach tych dochodów, dochodzi się do tego wyniku, że państwa wysoko rozwinięte, ruchliwe, zasobne w kapitały i wiele konsumujące, mają u siebie i łatwo znoszą dodatki pośrednie, które nad podatkami bezpośredniemi mają bardzo wielką przewagę, że przeciwnie kraje zacofane, bez kapitału i bez potrzeb uważają ciągle podatek bezpośredni za główną podstawą swego dochodu. Austro-Węgry pod tym względem mają 99 milionów z podatków bezpośrednich, a 303 z pośrednich. Stosunek jest więc 1 : 3·07. Z reszty państw europejskich tylko sześć ma dla bezpośredniego opodatkowania korzystniejszy stosunek. Dalsze jednostronne podwyższenie podatków pośrednich, aby zmniejszyć podatki bezpośrednie, byłoby nie stósownem; zadaniem skarbowej administracyi jest więc przedewszystkiem zreformowanie podatków bezpośrednich w celu sprawiedliwszego wymiaru i w celu pociągnięcia do opłat wszystkich, którzy trudnią się zarobkiem, co oczywiście wpłynie na powiększenie dochodu.

Jeżeli nasze 99 milionów podatków bezpośrednich rozdzielimy na liczbę mieszkańców, to zobaczymy, że tylko w trzech krajach podatki bezpośrednie obarczają mieszkańców więcej, niż u nas. Tu wypada na głowę po 4·35 we Włoszech po 5·40, w Hiszpanii po 6·6 złr. Uciążliwość podatków bezpośrednich, na którą tak powszechne są skargi, nie wynika z kwoty absolutnej, lecz przeważnie z nieprawidłowego rozkładu. Podatek domowy, jako źródło dochodu najwyższy w całym świecie, stał się skutkiem dodatków krajowych i gminnych takiem *unicum*, iż cudzoziemiec trudnoby je zrozumiał. Podatek czynszowo-domowy powinien również być zmniejszony, skoro się znajdzie coś, czemby go można zastąpić. W Austryi płaci każdy dom podatku czynszowego 9·60 złr., we Włoszech 7.20, we Francyi, Prusiech i Anglii 2·50—3, w Bawaryi nawet tylko 1·20.

Mniej uzasadnionem jest żądanie zmniejszenia podatku gruntowego. Rozdzieliwszy na głowę mamy podatku gruntowego w Austryi 1·21, na Węgrzech 1·27, we Włoszech 1·36; przeciwnie we Francyi, gdzie ziemia jest lepsza 1·33, w Prusiech 0·80, w Anglii tylko 0·40 złr. Nasz podatek jest więc jednym z najwyższych i powinien być również zmniejszonym — zwłaszcza wobec przesilenia ekonomicznego i niemieckich ceł zbożowych.

Następnie porównuje mowca wyniki skarbowe z okresu ministerstwa Auersperga i Taaffego i wykazuje, że ostatni okres daje rezultat o 75 milionów korzystniejszy, że dochody podniosły się więcej niż o 10 prc. w porównaniu z okresem dawniejszym, a rozchody podniosły się o mniej niż 10 prc.

Przechodząc następnie poszczególne pozycye budżetowe, wykazuje mowca, że nie wyczerpano jeszcze wszelkich środków, nadających się do usunięcia niedoboru, że można z pewnością liczyć na uregulowanie waluty, jeżeli się statecznie przystąpi do zreformowania niektórych rodzajów podatku. Jeżeli rząd, parlament i narody wezmą się szczerze do tego, wówczas uda się z pewnością przywrócić równowagę.

Z kolei przemawiał p. Menger, zamieniwszy się na miejsce z p. Pichlerem. Sprawozdanie z jego przemówienia podamy w następnym liście.

Następne posiedzenie naznaczone na jutro. — Na porządku dziennym jest wybór jednego członka do komisyi cłowej i ciąg dalszy przerwanej rozprawy.

# Przegląd polityczny.

*Kraków, 27 kwietnia.*

Z ostatniego posiedzenia Koła polskiego w Wiedniu otrzymał *Kuryer Lwowski* obszerniejsze sprawozdanie, z którego okazuje się, iż w usposobieniu Koła dokonywa się ważny bardzo zwrot, zbliżający Koło do tego kierunku, jakiśmy oddawna za jedynie właściwy uznawali Hr. Hompesch zaznaczał liczne braki i niedostatki w postępowaniu władz lokalnych. P. Abrahamowicz wykazywał, że nie wystarcza zajmować stanowisko odporne przeciw lewicy, ale trzeba rozpocząć czynną akcyę, że nie dość bronić rządu, ale trzeba iść naprzód i rządowi wskazywać, dokąd ma iść — przy czem wymienił liczne sprawy, wymagające inicyatywy Koła. P. Chrzanowski żąda także afirmacyi, polityki dodatniej ku obronie systemu autonomicznego i interesów kraju — wyszczególnia życzenia kraju — użala się na postępowanie większości Rady państwa, która opuściła stanowisko autonomiczne i na postępowanie władz rządowych w kraju. Liczni inni posłowie występowali ze szczegółowemi żądaniami i zażaleniami, wreszcie przewodniczący na posiedzeniu wiceprezes Koła p. Jaworski reasumuje wszystko i przedstawia sytuacyę polityczną i stosunek Koła do rządu, rządu do większości i poszczególnych klubów większości. Stosunek do rządu jest zimny. Nic nie zaszło takiego, aby nas zachęcało do opozycyi, ale niestety nic nie zaszło takiego, aby nas zachęcało do pochwał rządu, do oświadczenia się być jego zwolennikiem. A więc w przemówieniach należy się mówić ze stanowiska kraju. Nasze bowiem obecne stanowisko do rządu jest wyczekujące, bo ani złego, ani dobrego rząd nam nie zrobił. Co do stosunku do większości, to partya stanowiąca większość nie jest ta sama, co przed ośmiu laty. Objawiają się w niej dwa prądy niezdrowe, t. j. powszechna apatya w ogóle i w jednostkach i zachwianie sojuszu między klubami prawicy, a nawet i zakwestyonowanie tego sojuszu. Każdy klub ma swe zachcianki na oku i pragnie swe żądania przeforsować.

„Stanowisko prawicy jest zachwiane. Co do stosunku prawicy całej do rządu, to nie ma [illegible] żadnego kontaktu, żadnego czucia. Oboje na to utyskują. I rząd, że partya się usuwa, i partya, że rząd do niej się nie zbliża. Ten błąd manifestuje się w sprawach państwa i w sprawach kraju naszego".

Ta krytyka obecnego stosunku Koła do prawicy a całej prawicy do rządu, tem większego nabiera znaczenia, że wypowiedzianą została przez wiceprezesa Koła, jednego z najbardziej umiarkowanych posłów. To samo wypowiadaliśmy z naszej strony przez lata całe i wykazywali wielkie straty, jakie kraj skutkiem tych błędów ponosi. I tylko szczerze pragnąć należy, aby słowa w czyn się zamieniły, aby Koło pozbyło się dotychczasowej wstrzemięźliwości i weszło istotnie na drogę polityki czynnej.

Nadanie hr. Kalnoky'emu orderu złotego runa, tworzy przedmiot licznych komentarzy w dziennikach. Najwyższe z odznaczeń, jakie cesarz austryacki a król węgierski rozdaje, dane ministrowi spraw zagranicznych, dowodzi w każdym razie wielkiego zaufania monarchy do ministra i zupełnego zadowolenia z jego polityki. Jeżeli jednak dzienniki upatrują w tem symptom przedewszystkiem pokojowy, to jest to argumentacya zbyt daleko idąca. Niewątpliwie polityka hrabiego Kalnoky'ego jest pokojową i pod tym względem oczywiście zgodna z intencyami monarchy. Ale twierdzenie, że nadanie owego orderu dowodzi zupełnego tryumfu tej polityki — jest zbyt śmiałem. Pokojowa polityka może zatryumfować na miesiące, może na rok,— ale chyba nie dłużej. Zbyt wiele zawikłań, — zbyt wiele kwestyj, które ostatecznie tylko rozciąć, ale nie rozwiązać się dadzą, — zawisło nad Europą, aby można liczyć na trwały, długoletni pokój. Zajścia ostatnie na granicy francusko-niemieckiej i nieustające na chwilę zbrojenia wszystkich mocarstw, nie dopuszczają wiary w trwałe, długoletnie zwycięstwo pokojowej polityki hr. Kalnoky'ego.

*Dzien. Pozn.* donosi, iż do banku ziemskiego nadpłynęły znaczne stosunkowo sumy aż z Syberyi. Na parcele popyt coraz bardziej się zwiększa, tak samo na dzierżawy na małe folwarki od 300 do 400 morgów.

*Nordd. Allg. Ztg* pisze co następuje: Z powrotem naczelnego prezesa hr. Zedlitza z Karlsbadu prace Komisyi kolonizacyjnej pospieszniej postępują. Chodzi nie tylko o dalsze nabywanie majątków ziemskich, ale nadto o to, aby wprowadzić nareszcie w życie pierwsze kolonie. Prace przedwstępne nad rozparcelowaniem i osiedleniem kilku nabytych włości postępują obecnie energicznie. Na początku maja ma się odbyć znowu posiedzenie komisyi kolonizacyjnej.

Po trzy godzinnych obradach przyjął sejm pruski w poniedziałek w drugiem czytaniu projekt kościelny wedle uchwał Izby panów. Przy artykule o zakonach wywiązała się dłuższa dyskusya. Przeciw zakonom z ostrą filipiką wystąpił p. Virchow przywódca stronnictwa wolnomyślnego. Centrum i Polacy nie brali udziału w obradach, ograniczając się jedynie na niezbędne odparcia zaczepek, których niepodobna było pominąć milczeniem. Przemawiał ks. dr. Jażdżewski, który gromił nienawistne dla Polaków wystąpienia stronnictwa wolno-konserwatywnego. Przy obradach nad art. 5 p. Dziembowski i Wehr wyrazili ubolewanie swoje z powodu skwapliwości, z jaką rząd pozwala na przywrócenie zakonów nawet w takich prowincyach jak Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie. P. Dziembowski oświadczył wyraźnie, że przywrócenie w Księstwie takich zakonów, jak Franciszkanie i Filipini, zneutralizuje wpływ ustaw antypolskich i z godną lepszej sprawy otwartością wyznał, że nie wahałby się ani chwili stawić wniosku o wykluczenie Księstwa i Prus Zachodnich z pod następstw art. 5-go, gdyby nie był aż nadto przekonany, iż wniosek ten nie uzyska poparcia w Izbie. Ks. dr. Jażdżewski wykazał Dziembowskiemu bezpodstawność jego insynuacyj. Artykuł dotyczący powrotu zakonów przyjęto 230 głosami przeciw 147 w głosowaniu imiennem.

Parlament niemiecki obradował w poniedziałek w obecności ks. Bismarka nad etatem dodatkowym z ustawą pożyczkową. Minister wojny gen. Bronsart oświadczył: wysokość kredytu wywołała w wielu kołach zdziwienie. Nie stoi ona wszakże w związku z uchwalonem niedawno pomnożeniem armii. Znaczne żądania na budowę kolei strategicznych i twierdz, tudzież na spotęgowanie gotowości bojowej armii, wywołane zostały przez zachowanie się na tem polu innych mocarstw. Bennigsen wyraził przekonanie, że sytuacya finansowa Niemiec stosunkowo jest dość pomyślną. Siła podatkowa narodu nie zosała dotąd wyczerpaną. Sekretarz stanu Jacobi oświadczył, że podłoski o odroczeniu wniesienia projektu reformy podatku od cukru są nieuzasadnione. P. Rickert użalał się na szczupłość motywów potrzeby nadzwyczajnego kredytu, i że projekt tak późno przychodzi na stół Izby. P. Richter polemizował z Delbruekiem stawiającym ponad wszystko zaufanie do rządu, który wszystko dobrze robi. Dziwił się, że tak wysokich sum rząd nagle zażądał Prowizye od nowej pożyczki prawie tyle wynoszą ile kosztuje utrzymanie 20 tysięcy żołnierzy. Rzecz się zatem przedstawia jak gdyby nie o 40 tysięcy lecz o 60 tysięcy armię pokojową powiększono. P. Grad (Alzata) i p. Schuhmacher (soc.) przemawiali przeciw etatowi i pożyczce. Ostatecznie projekt odesłała Izba do komisyi budżetowej; następnie obradowano nad ustawą kwaterunkową.

Z Metzu donoszą, że generał Waldersee, o którego podróży donosiliśmy wczoraj, objeżdża południowo-zachodnie Niemcy, celem dokładnego zbadania linij kolejowych, prowadzących z Moguncyi na Spirę do Strassburga i z Koblencyi do Metzu. Na obu tych liniach ma być wzniesioną pewna ilość nowych dworców dla ułatwienia większych przewozów wojsk.

W Proskurowie, jak donoszą z Podwołoczysk, zbudowano w ciągu czterech tygodni wielką piekarnię z magazynami. Nad wyrabianiem sucharów pracowano nawet podczas świąt wielkanocnych.

Protojerej Iwan Naumowicz osiedla się w Kijowie w charakterze [illegible] prawosławnej cerkwi. [illegible] miał on 2.000 [illegible] mieszkanie, opał i światło, „bratczyka" do posługi i wiktuały w stanie surowym na trzy osoby. Wszystko to razem liczyć można na 4.000 rs. Oficyalnym obowiązkiem Naumowicza będzie nawracanie sztundystów, właściwie zaś ma on rozwijać książkową propagandę między ludem ruskim w Galicyi.

W Petersburgu umarł komendant twierdzy petropawłowskiej gen. Ganecki. Twierdza ta przeznaczona wyłącznie dla przestępców politycznych. Był to człowiek surowy i dziki a w r. 1863 zapisał się krwawo w dziejach naszego powstania.

Dzienniki rosyjskie występują z powodu sprawy Schnaebelego z gwałtownemi insynuacyami przeciw Niemcom. *Nowosti* mniemają, iż załatwienie sprawy Schnaebelego umyślnie jest zwlekanem przez Bismarka, aby tym sposobem wywrzeć nacisk na parlament niemiecki i zachęcić go do przyzwolenia na kredyt nadzwyczajny na cele wojskowe.

Naczelnik szkół petersburskich gen. Nowikow miał przeprawę z Katkowem, przyczem fiukta namiętnego sporu wezbrały tak wysoko, iż Nowikow czynnie znieważył redaktora *Mosk. Wied.* Dymisyi Nowikowa, mimo protekcyi carowej, która obdarza go swą łaską, spodziewają się każdej chwili.

Wrzawa z powodu rzekomego ucisku cerkwi prawosławnej w Austryi, w myśl hasła rzuconego przez Pobiedonoscewa trwa dalej. Dzienniki rosyjskie rozpisują się o owym ucisku i żądają od rządu, aby tamę prześladowaniu prawosławnych poddanych austryackich położył. Zachęcony tem *Praw. Wiest.* rzuca się znowu na gwałtowny, oburzający ucisk, którego ma doznawać prawosławie w Turcyi. — Z goryczą donosi organ rządowy, że katolikom wszystko wolno w Turcyi. Zakładają oni tam klasztory, szkoły publiczne, gminy wyznaniowe, jawnie propagują katolicyzm między dziećmi proroka, ich księża zdobywają coraz większy wpływ na dostojników koronnych i — kto wie — może już niedaleka ta chwila, w której sam sułtan stanie się tajnym wyznawcą katolickiej religii. Tylko prawosławni są w poniewierce. Słowa te urzędowego organu nie dowodzą chyba serdecznych stosunków Rosyi do Turcyi.

Rząd i parlament włoski starają się ile możności przyspieszyć czynność ustawodawczą i powetować czas stracony marnie na zakulisowe walki podczas ostatniego przesilenia. Komisye Izby poselskiej zajęły się pilnie projektami wniesionemi przez ministeryum. Naczelne miejsce zajmuje między niemi projekt reorganizacyi armii. Minister wojny gen. Bertole-Viale, który pod niejednym zasadniczym względem różni się od swego poprzednika, zażądał przedewszystkiem ażeby Izba upoważniła go do cofnięcia projektu ustawy wojskowej uchwalonego przez Izbę w grudniu, a przedłożonego następnie senatowi. Izba uczyni niezawodnie zadosyć temu żądaniu, jakkolwiek reforma armii niezawodnie się przez to opóźni.

Wiadomość, że Włochy odrzuciły już zaproszenie na wystawę paryską nie potwierdza się. Bardzo jest jednak możliwem, że odpowiedź nastąpi w sposób odmowny.

*Popolo Romano*, który w półurzędowym artykule przygotowuje Francyę na ten zawód, zachęca mimo tego pojedyncze jednostki do udziału w wystawie.

W Silistryi spodziewano się widocznie w święta napadu od strony Reni, zarządzono bowiem tak nadzwyczajne środki ostrożności, że jednego dnia ogłoszono, iż każdego, kto się po godz. 9 wieczorem pokaże na ulicy, policya aresztować będzie, wojsko zaś stało przez noc całą w pogotowiu do działania.

Eksplozya, która przed kilku dniami zaniepokoiła mieszkańców Sofii, była wynikiem zamachu na dom komendanta miasta, pułkownika Popowa. Nieznany jakiś człowiek podrzucił bombę dynamitową w pobliżu domu pułkownika, a jakkolwiek wybuch był silny, nie sprawił jednak szkody. Policya uwięziła kilka osób.

Wobec pogłosek o zachwianiu przyjaznego Austryi gabinetu Garaszanina na uwagę zasługuje artykuł radykalnego serbskiego pisma *Odjek*, poświęcony sprawom ogólno europejskim. Dziennik ten, zastanawiając się nad możebnością wojny francusko-niemieckiej, wspomina z radością o prawdopodobnem zbliżeniu się Francyi do Rosyi i wita ten nowy sojusz z zapałem w imieniu wszystkich Słowian na półwyspie Bałkańskim.— Sądzi on nadto, że dzisiejsza wewnętrzna i zagraniczna polityka Serbii musi się stanowczo zmienić wobec francusko-rosyjskiego przymierza, gdyż przyjaźń z Austryą może być pożądaną tylko dzisiejszemu gabinetowi, nie mającemu ani dosyć patryotyzmu, ani dostatecznej politycznej rozwagi. *Odjek* wzywa cały naród serbski, ażeby wstąpił na nową drogę, jeżeli rząd nie zechce sam tego uczynić.

Do *Pol. Cor.* donoszą, iż pomimo, że nie ma prawie żadnych widoków, aby komisarz turecki Riza-bej mógł załatwić rychło poruczone mu zadanie polegające na doprowadzeniu porozumienia między stronnictwami bułgarskiemi, W. Porta nie myśli na razie o jego odwołaniu, albowiem pobyt Rizy w Sofii nie jest bez pożytku, gdyż jego bezstronne relacye o osobistościach i stosunkach w Bułgaryi cenione są bardzo przez koła W. Porty.

Przed kilku dniami nadesłał do Konstantynopola Riza bej podziękowanie regencyi bułgarskiej dla sułtana i W. Porty za życzliwą i bezstronną politykę w sprawie bułgarskiej od początku zamieszek. Regencya zamierza wezwać W. Portę do akcyi europejskiej w sprawie połączeń kolejowych. Dopóki panuje obecne przesilenie, Bułgarya nie może zadosyćuczynić przyjętym zobowiązaniom. W październiku r. z. powinny już były wszystkie linie być otwarte: od mocarstw zależy postawić Bułgaryę w takich warunkach politycznych, aby mogła uzyskać pożyczkę na wykończenie kolei.

Wojska emira Abdurrhamana poniosły nową klęskę. Według wiadomości z Bombaju straty ich mają wynosić kilkuset ludzi. Teatrem walki z powstańcami jest Ghazna, dzika i górzysta wyżyna [illegible] powstańcy są obecnie panami wąwozów, wiodących przez tę wyżynę z Kabulu do Kandaharu. Wobec tych doniesień, płynących z angielsko-indyjskich źródeł, dziwnie wygląda oświadczenie rządu angielskiego w Izbie gmin, według którego rząd nie odebrał wiadomości o zwycięstwach powstańców. Jest to tem dziwniejszem, iż równocześnie z telegramem, donoszącym o tem oświadczeniu, nadszedł z Bombaju telegram zwiastujący jeszcze jednę porażkę armii emira.

# Pochodzenie Rosyan.

Przed dwoma przeszło laty w łonie Towarzystwa etnograficznego w Paryżu utworzoną została osobna komisya dla zbadania pochodzenia narodowości rosyjskiej i określenia jej w przeciwstawieniu z ruską. Komisya ta zajęła się naprzód rozpatrzeniem znanej teoryi naszego etnografa prof. Duchińskiego, a prezes komisyi p. Castaing poświęcił osobną rozprawę etnograficzno-historycznym poglądom naszego ziomka, w której obszernie i szczegółowo, naukowo a sympatycznie dla autora rzecz całą opracował. Niebawem wyszły na jaw pewne drażliwości, które sprawiły rozdwojenie w łonie komisyi. Komisya ta faktycznie przestała dziś istnieć, Komisya wydała dwa zeszyty swej publikacyi. W drugim znajduje się list prezydenta komisyi Castaing do Towarzystwa geograficzno-etnograficznego w Petersburgu, wzywający go do wzięcia czynnego udziału w pracach komisyi. W liście tym powiada francuski etnograf, że chodzi głównie o określenie narodowości rusińskiej i powiązaną z tem pytaniem kwestyę składowych pierwiastków ludności Rosyi europejskiej. Autor listu zwracając się do towarzystwa petersburskiego powiada, że komisya rości sobie pretensye do postawienia kwestyi, do was należeć będzie jej ostateczne rozstrzygnięcie. Jako załącznik do listu przesłał p. Castaing swą rozprawę, w której nic nie przesądzał, lecz podawał ją za wyraz swych osobistych zapatrywań, mogących służyć za wskazówkę dalszych prac komisyi, a zarazem dołączył wydaną niedawno książkę p. t.: *l' Ethnographie de la France*, sporządzoną według pewnej metody, którąby należało uwzględnić przy badaniach etnograficznych w Rosyi.

Jako odpowiedź na to wezwanie uważać należy odczyt p. Jonferowa, członka paryskiego towarzystwa etnograficznego i petersburskiego towarzystwa geograficznego, miany w towarzystwie paryskiem w ubiegłej jesieni pod tytułem: *Sur le melange des races qui a produit la nationalité russe actuelle*, ogłoszony w biuletynach Towarzystwa etnograficznego (*Bulletin de la Societé d' Ethnographie* Janvier Nr. 1, p. 21). P. Jonferow rozwija myśl, że na narodowość rosyjską, jednolitą w swym charakterze i tendencyach, złożyły się trzy żywioły etnograficzne: słowiański, który szedł z zachodu, tatarski z południa i wschodu, i fiński z północy. Żywioł słowiański odegrał rolę cywilizacyjną, nie był jednak wyłącznym. „Dziwnem to być może, co powiem, powiada Jonferow, lecz faktem jest, że elementem cywilizacyjnym w Rosyi jest [illegible] mię Kozaków, które powstało przez zmięszanie się Rosyan i Tatarów, a było uznane ja[illegible] najznakomitsze przez wszystkie inne plemiona [illegible]czownicze". P. Jonferow twierdzi dalej, że żywioł słowiański nie stworzył żadnej, własnej samoistnej cywilizacyi, wytwarza zaś ją dzisiejsza narodowość rosyjska (kozacka), niosąca pochodnię postępu i światła na daleki wschód a[illegible]tycki. P. Rosny winszował p. Jonferow, [illegible] podniósł i obronił etnograficzną teoryę, która [illegible] się stała niezbitą, a którą odpierać wszelkiemi siłami uważali za obowiązek aż po dzień dzisiejszy uczeni rosyjscy.

Tak więc Duchiński, nienawidzony przez Rosyan a często i od swoich rodaków potępiany za głoszone przekonania o tatarskiem pochodzeniu Rosyan, dożył w ostatnich czasach cichego tryumfu, gdyż uczony etnograf rosyjski wygłasza obecnie poglądy, wypowiedziane przez Duchińskiego przed 30 laty.

# Kronika.

*Kraków, 27 kwietnia.*

**Konfiskaty.** Wczoraj skonfiskowano *Nową Reformę* za artykuł „Nasza straż pożarna", — a we Lwowie *Dziennik Polski* za artykuł wstępny. — W Kole polskiem w Wiedniu na posiedzeniu z dn. 24 bm. użalał się poseł Chrzanowski na postępowanie prokuratoryi państwa w naszym kraju, gdzie konfiskaty są o wiele częstsze niż w innych krajach monarchii.

**Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro, we czwartek dn. 28 b. m. Na porządku dziennym, oprócz spraw zwykłego zarządu, wniosek o kredyt celem wprowadzenia w życie systematycznych pomiarów falowania wody gruntowej w mieście Krakowie. Wykonanie pomiarów, założenie i utrzymanie ksiąg, poruczonem zostaje inżynierowi sanitarnemu. Kredyt na ten cel wynosi *700 złr.*

**Z komitetu pogrzebu J. I. Kraszewskiego.** Na wczorajszem posiedzeniu komitetu pogrzebowego pod przewodnictwem prezydenta miasta, w sali obrad magistratu odbytem wzięło udział 21 członków komitetu.

Uchwalone: 1) dać w przechowanie muzeum narodowemu wstęgi od wieńców, sznury od całunu, oraz wieniec srebrny od obywateli z Odessy (na co się rodzina zmarłego zgodziła); — 2) do sar[illegible] wmurować skrzynkę ołowianą, szczelnie zamk[illegible] w której złożone zostaną dzienniki miejscowe i wszystkie broszurki, uroczystość pogrzebową opisujące, następnie spis dzieł ś. p. J. I. Kraszewskiego, oraz pamiątkowe medale bronzowe i srebrne, tak podczas jubileuszu pięćdziesięcioletniej działalności literackiej jakoteż w czasie pogrzebu wybite; 3) datki, dotychczas na koszta wystawienia sarkofagu nadesłane, przeznaczyć na budowę pomnika ś. p. J. I. Kraszewskiego, koszta bowiem sarkofagu pokryte zostaną z funduszu miejskiego.

W końcu przyjęto do wiadomości, że koszta pogrzebu wynoszą około 2.300 złr., tudzież oświadczenie radcy miejskiego p. Baranowskiego, [illegible] warzystwo strzeleckie zamierza wystawić po[illegible] J. I. Kraszewskiemu.

**Komisya teatralna** odbyła wczoraj posiedzenie w sali Rady miejskiej, pod przewodnictwem dra Szlachtowskiego. Oprócz przewodniczącego, z członków komisyi byli pp. Friedlejn i F. Jakubowski. Na posiedzenie zaproszono w charakterze znawców i archeologów pp. Łepkowskiego, Łuszczkiewicza, Matejkę, Odrzywolskiego, Popiela, Prylińskiego, Sokołowskiego i Tomkowicza. Dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski przedłożył zaproszonym uchwały Rady co do budowy gmachu nowego teatru na placu św. Ducha. P. Popiel zawiadomił, iż odniósł się do centralnej komisyi konserwacyj zabytków sztuki, aby ta interweniowała w kwestyi niedopuszczenia do zburzenia pod budowę teatru części gmachu dawnego szpitala św. Ducha. P. Popiel żąda, aby cały gmach pozostawiono, a teatr może być posuniętym. W tym samym mniej więcej duchu oświadczyli się pp. Łepkowski, Łuszczkiewicz, Matejko, Tomkowicz. Mistrz Matejko oświadczył nawet, że należy budować teatr na placu Szczepańskim. Przewodniczący zwracał uwagę, iż odbiegano w ten sposób od przedmiotu.

Na wniosek p. F. Jakubowskiego zgodzili się zaproszeni znawcy opinię swą co do wartości archeologicznej dawnego budynku szpitala św. Ducha przedłożyć komisyi teatralnej na piśmie w przeciągu dni dziesięciu. Wiceprezydent Friedlejn do wniosku p. Jakubowskiego dodał żądanie, aby w opinii owej wyraźnie zostało określonem, czy budynek dawnego szpitala św. Ducha jest tak ważnym zabytkiem archeologicznym, iż bądź co bądź zachowanym być musi.

Wobec całkiem nowego, a najmniej przewidywanego stadyum, w jakiem obecnie znalazła się sprawa budowy teatru, uchwalona już przez Radę miejską z oznaczeniem placu św. Ducha, jako miejsca najodpowiedniejszego, o rozpisaniu tak długo oczekiwanego konkursu na przygotowanie planów, naturalnie nie może być mowy. Fatalność tedy jakaś ciężyć się zdaje nad sprawą budowy nowego teatru w mieście, — a mieszkańcy dość głośno powtarzają sobie nazwisko tej fatalności.

**P. Stanisław [illegible]wiejski**, jak się z dobrego źródła dowiadujemy, składa godność prezesa Tow. Wzaj. Ubezpieczeń.

**Odezwa komisyi artystycznej.** Stosownie do ostatniej uchwały pełnego komitetu wystawy, oraz na życzenie pp. artystów, komisya artystyczna postanowiła urządzić wystawę sztuki polskiej i starożytności w Sukiennicach, a otwarcie tej wystawy odroczyć do 1 września. Przytem uchwaliła komisya wprowadzić do dotychczasowego regulaminu następujące zmiany i uzupełnienia.

1) Termin zgłoszenia na wystawę przedłuża się do 1 czerwca, termin nadsyłania do 1 sierpnia.

2) Koszta cła i transportu za dzieła, przyjęte na wystawę komitet przyjmuje na siebie, równie jak i koszta asekuracyi w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń.

3) Cały czysty dochód z wystawy przeznacza się na zakup obrazów, rzeźb i w ogóle dzieł sztuki, tak dla Muzeum Narodowego, jak i dla Towarzystwa sztuk pięknych, lub na mającą się urządzić loteryę.

4) Aby ułatwić komitetowi pozyskanie na wystawę celniejszych dzieł z ostatnich lat dwudziestu, upraszasza się pp. artystów o podawanie nazwisk i adresu osób, posiadających obecnie ich utwory.

5) Dział starożytności obejmować będzie bez o[illegible] zaniesienia epok okazy sztuki starożytnej, oraz p[illegible]

…miątki narodowe polskie od najodleglejszych czasów aż do pierwszej połowy bieżącego stulecia.

Kraków, 27 kwietnia 1887.

Przewodniczący *Jan Matejko.*

**W Czytelni akademickiej** odbył się wczoraj wieczorek ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego. Po wstępnem przemówieniu prezesa kol. Jaworskiego, zabrał głos kol. Ad. Nowicki i w dłuższym odczycie przedstawił działalność literacką i spółczesną p. J. I. Kraszewskiego na tle jego życia.

Dalszą część wieczorku zajęły prócz deklamacyj, których brali udział koledzy Ciechanowski, Komorowski i Jaciów, produkcye wokalne, wykonane przez kol. Górskiego G., Brzezińskiego i Łuszczkiewicza.

Chór akademicki zasłużone zbierał oklaski za odśpiewane pieśni pod kierownictwem niezmordowanego i miłość młodzieży akademickiej ciągle skarbiącego sobie p. Wiktora Barabasza. Wieczorek zakończono odśpiewaniem pieśni narodowych.

**Czytelnia akademicka** zamierzała wspólnie ze stowarzyszeniem rękodzielników „Zgoda" urządzić wieczorek pamiątkowy w dniu 3 maja. Dyrekcya policyi jednak zabroniła urządzić wieczorek wspólny. Każdemu z tych stowarzyszeń jednak służy prawo urządzenia wieczorku u siebie.

**Dr. Bronisław Dembiński** został zamianowanowany docentem historyi w Uniwersytecie Jagiellońskim.

**Na wystawę hygieniczną w Warszawie** posłała gmina m. Krakowa fotografie całego parku swego w kilkunastu grupach, a mianowicie: czterech taborów straży pożarnej miejskiej, spieszącej na ratunek, oddziału straży pracującej przy ogniu piwnicznym, z zastosowaniem odpowiednich aparatów, maszyny do czyszczenia dołów kloacznych systemu Talarda wraz z całym trenem, maszyny do zbierania błota, maszyny do zamiatania, walca parowego do ugniatania bruków itd.

**Z teatru.** Wczorajszy wieczór w teatrze, poświęcony pamięci Wł. L. Anczyca i na dochód funduszu konkursu sztuk ludowych imienia tegoż pisarza, mimo gościnnego występu p. Wł. Wojdałowicza, nie zdołał ściągnąć zbyt licznej publiczności. P. Wojdałowicz, jako Hilary w „Ciotce na wydaniu", oraz przewyborny Szczepanek w „Chłopach arystokratach", rozwinął w pełni zalety wybornej gry swojej i wznowił węzły tej serdecznej sympatyi, jaka go zawsze łączyła z krakowską publicznością. Rzęsiste oklaski zbierała również p. Wojnowska za wybornie odegraną rolę Koguciny. Uzupełnieniem widowiska był akt czwarty „Emigracyi chłopskiej", nawiasem mówiąc, bardzo niestarannie odegrany, oraz deklamacya p. Rygiera, której przedmiotem był podniosły wiersz Anczyca „Tyrteusz". *wp.*

**Od p. Słupskiego** otrzymujemy następujące pismo:

W imię bezstronności uprzejmie proszę o zamieszczenie niniejszego dopełnienia wydrukowanej wzmianki o mojem wydaleniu, a mianowicie:

1) że uznanie mnie groźnym dla porządku publicznego opiera się li tylko na podstawie wypowiedzianej przezemnie opinii politycznej w granicach programu *Kraju* i to z pewnemi zastrzeżeniami.

2) że jakkolwiek istotnie miało to miejsce w winiarni, jednakże w kółku znanem i przy zamkniętych drzwiach, w obecności kilku przyjezdnych i miejscowych obywateli.

3) że zarządzona w mieszkaniu mojem ścisła rewizya żadnych dowodów rzeczowych nie wykryła.

*Zygmunt Słupski.*

**Samobójstwo.** *Dnia wczorajszego* o godzinie 7 wieczorem odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu na wałach obok ulicy Łobzowskiej Jan Chechlowski, 19 lat liczący, rodem z Krakowa, terminator malarski, niemający od dłuższego czasu żadnego zatrudnienia. Zwłoki samobójcy odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

**Złośliwa swawola.** Jan Kurek, parobek ze szynku Wortsmana, przyłożył dnia wczorajszego po południu zapaloną zapałkę do kufy ze spirytusu, wytoczonej z piwnicy p. Stanisława Feintucha na podwórzec realności „szarej kamienicy" i spowodował przez to rozerwanie kufy i ogromny huk w kamienicy. Wskutek silnego wstrząśnienia wypadło kilka szyb w oknach. Kurka pociągnięto do odpowiedzialności.

**Znaleziono.** Adamski Stanisław złożył w policyi akcyę Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie nr. 6238, wystawioną na nazwisko Mieczysława B., którą znalazł podczas pogrzebu śp. Kraszewskiego przy kościele N. P. Maryi.

Kubala Marya, służąca, złożyła w policyi kilka reńskich, znalezionych przez siebie dnia 21 bm. na placu Matejki.

**Bochnia**, 25 kwietnia. (*Koresp. N. Ref.*). W tych dniach odwiedził mnie przyjaciel z Krakowa, który wyjeżdżając do Bochni kupił przy kasie bilet spacerowy. Portyer tutejszej stacyi kolejowej, cośkolwiek niewidomy, odciął przy wyjściu z dworca zwrotną połowę biletu (*retour*), a oddał zaś kartę odbytej już jazdy (*tour*). Na razie nie zauważył pomyłki, dopiero na drugi dzień, gdy miał powracać do domu, udał się do portyera po bilet. Ten atoli nie dał żadnej odpowiedzi, odsyłając go do kasyera, kasyer znów radził udać się do naczelnika, a ten twierdził, że kasyer powinien mieć bilet, ponieważ przy kontrolowaniu kasy przegląda się odebrane bilety jazdy. Interesowany udał się powtórnie do kasyera, lecz ten radził kupić nowy bilet, lub samemu szukać satysfakcyi. Naturalnie nie wypadało nic innego, jak kupić nowy bilet i wracać do domu. Dla przestrogi jednak podróżujących, podaję niniejsze zajście, aby sami oddzierali bilety powrotne, przez co unikną przykrych poszukiwań i wydatków.

**Izba adwokatów w Tarnowie** została, jak wiadomo, połączona z Izbą krakowską, a połączone Izby odbędą w sobotę dn. 30 bm. walne zgromadzenie celem nowego ukonstytuowania i wyboru władz Izby.

**Z pod Szczawnicy,** 24 kwietnia. Władze, trudniące się czuwaniem nad stanem dróg i mostów, zrobiły nam straszną niespodziankę. Wobec nadchodzącego za trzy tygodnie sezonu zdrojowo-kąpielowego most modrzewiowy na Dunajcu pomiędzy Krościenkiem a Szczawnicą, bez poprzedniego porozumienia się z zarządem zdrojowym, bez zawiadomienia o tem starostwa, właściciela i gminy szczawnickiej, został w tych dniach rozebrany, a przebudowanie ma być wykończone dopiero na 15 czerwca. Ludzi i wozy z niebezpieczeństwem podróżnych przewożą na głębinie na jakimś miniaturowym galarku, zwanym tutaj „pcik", o dwóch tylko bocznych poręczach, bez zakładanych poręczy z tyłu i z przodu, bez wystających dookoła nad wodą listew tak, że galarek nawet bez ciężaru, zbity z drzewa świeżego, niewyschniętego, w czasie przeprawy zanurza się pod wodę, a bałwany z obu stron zalewają go i przechylają, że aż trudno patrzeć na taki widok. Nawet pomostu nie zrobiono do niego. Ludzie muszą z brzegu nań skakać, a wozy i konie brnąć w wodzie, zanim się na galarek dostaną. W dzień jest niebezpiecznie, a cóż tu mówić o nocy! Nieświadomi, jadąc w nocy, nocują w Krościenku. I jakaż była aż tak gwałtowna potrzeba rozbierania mostu tak niezbędnego, tak uczęszczanego, pod samą Szczawnicą, przed samym sezonem, jakby na szkodę dla krajowego zdrojowiska?... — Jeżeli zachodziła potrzeba z przyczyny nadpsutej gdzieniegdzie podłogi, bo reszta wiązań i belek całkiem zdrowe, to dlaczegóż tej budowli nie postanowiono na jesień n. p. roku zeszłego, lub na jesień roku bieżącego, dlaczego jej nie robiono nareszcie o miesiąc lub dwa wcześniej, ale nie teraz przed samym sezonem i w czasie sezonu! I z jakiegoż to jeszcze w dodatku materyału? Nie posądzam nikogo o złą wolę, ale z świeżuteńkiego, zaledwie co w lesie ściętego drzewa, niewyschłego, w oczach wszystkich depiero nad drogą obrabianego i ociosywanego... Czy Wydział krajowy, wchodząc w przykre położenie z tej przyczyny całej tutejszej okolicy, a zwłaszcza tylu tysięcy chorych, dążących do zdrojowisk w Szczawnicy od 20 maja do 20 września, nie mógłby zarządzić, aby stary most aż do jesieni pokryć natychmiast nową podłogą i zaprzestać dalszego rozbierania, albo też, jeżeli to już jest niemożebnem, w co wątpię, kazać obok niego postawić czemprędzej drugi most prowizoryczny na sezon? (*G-i*).

**Lwów,** 25 kwietnia. (*Koresp. N. Ref.*) (Sprawa teatru letniego. „Gwiazda". „Rodzina"). Donosiłem w swoim czasie, że dyrekcya teatru zamierza wybudować teatr letni i poczyniła odpowiednie kroki do Rady miejskiej, a mianowicie podała prośbę o udzielenie jej gruntu pod budowę w ogrodzie miejskim, a to w myśl dawniejszej uchwały Rady miejskiej, która przed kilku laty przyzwoliła na to śp. J. Dobrzańskiemu. Ten jednak nie korzystał z tego dobrodziejstwa. Magistrat miał się przychylić do prośby dzisiejszej dyrekcyi, jutro ma obradować nad tem sekcya, zaś we czwartek Rada miejska ma ostatecznie sprawę załatwić.

Towarzystwo politechniczne, które z uznania godną gorliwością nad wszystkiemi sprawami publicznemi, wchodzącemi w zakres specyalności jego członków, czuwa i niemi się zajmuje, sprosiło dzisiaj swych członków i szerszą publiczność na posiedzenie, celem omówienia sprawy budowy letniego teatru. Po zagajeniu przez prezesa p. Kovacza zabrał głos referent tej sprawy architekt p. Janowski — i w sposób wyczerpujący opowiedział, co Towarzystwo w sprawie budowy teatru czyniło i że nad kwestyą wyboru miejsca pod teatr letni osobna komisya się naradzała, a poinformowana przez pisma, że magistrat uchwalił odstąpić bezpłatnie pod budowę teatru letniego część ogrodu miejskiego przy zbiegu ulic Słowackiego i Kraszewskiego, uchwaliła przeciw temu zamiarowi wystąpić przed Radą miejską z memoryałem, w którym wykazuje, że zamiar ten jest nieodpowiedni a dla gminy niekorzystny, a to z następujących powodów: Przypuściwszy, że obszar pod teatr wraz z dojazdami wynosić będzie co najmniej 1500 metrów kwadratowych, a licząc w stosunku do cen gruntów sąsiednich 40 złr. za metr, to wartość gruntu przedstawia się w kwocie 60.000 złr. Kwota ta nadto jest wielką, by ją lekkomyślnie traktować można, zwłaszcza, że przytoczona cytra jeszcze znacznie wyższą się przedstawi, jeżeli doliczy się koszta założenia i urządzenia właśnie *tej części ogrodu, która po kilkuletniem istnieniu* na zagładę przeznaczoną zostaje. Sam zaś ogród, który obecnie po zregulowaniu i uzupełnieniu przedstawia pewną całość, a którego rozmiary pomiędzy ulicami Słowackiego, Kraszewskiego i Kleina są najwięcej ścieśnione, przez odcięcie od niego tak znacznej partyi, zdefigurowanym zostanie, a cel ogrodu chybiony. Budynek teatralny wobec okoliczności, że dzisiejsi przedsiębiorcy teatru tylko na lat kilka mają dzierżawę, niezawodnie zostanie wybudowanym najmniejszym kosztem a więc drewniany. Budowa taka wobec ustaw policyjno-ogniowych, w tak bliskiem sąsiedztwie budynków mieszkalnych jest prawie niemożebną, zresztą ciągłe niebezpieczeństwo i obawa przed ogniem przygnębiający będzie wywierała wpływ na widzów, teatr zaś taki, chociażby i na zewnątrz architektonicznie pięknie był wykonany, wobec bliskości gmachu sejmowego i ozdobnych sąsiednich budynków, zawsze charakter „budy" nosić będzie. Nadto trzeba przewidzieć i tę okoliczność, że pewna część publiczności tłumami będzie otaczała budynek wieczorami, kiedy dawanoby operetkę, a wówczas nieobliczone szkody powstaną w ogrodzie. Natomiast komisya proponuje dwa miejsca według niej odpowiednie pod teatr letni, a mianowicie w pierwszym rzędzie plac wolny na Szkarpach t. zw. „rondel", a drugie w stryjskim parku.

Nad memoryałem wywiązała się obszerna dyskusya, w której przeważało zdanie, że park stryjski jest zbyt oddalonym, dostęp do niego z powodu kurzu lub błota utrudniony, a grunt zanadto wilgotny, aby można wskazywać to miejsce jako odpowiednie dla budowy teatru letniego. P. Sołtyński obszernie te uwagi uzasadniał, a p. Rojowski postawił formalny wniosek, aby w memoryale opuścić tę propozycyę. Prof. Zacharjewicz, podniósłszy z zadowoleniem, że reprezentanci dziennikarstwa pojawili się na dzisiejszem zgromadzeniu, nie wątpi już, że sprawa wejdzie na dobre tory i że opinia publiczna nie dopuści, aby zniszczono ogród miejski. P. Tuszyński zwrócił uwagę, aby w memoryale było wyrażonem, że Towarzystwo wskazuje te miejsca ze względu, że teatr ma być prowizoryczny, gdyż w przeciwnym razie inneby miejsca wskazało. Po przemówieniach pp. Soroczyńskiego, Bisanza, Rawskiego i innych, przystąpiono do głosowania i uchwalono jednomyślnie wystąpić przeciw budowie teatru letniego w ogrodzie miejskim, a oświadczono się za miejscami, wskazanemi przez komisyę.

Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie Stowarzyszenia „Gwiazdy", które trwało od czwartej po południu do dziesiątej wieczór, przy bardzo licznym udziale członków. Przewodniczył prezes p. Głodziński Franciszek. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że projekt połączenia Stow. „Gwiazda" i „Skała" znajduje się na pomyślnej drodze, a z ubolewaniem podniesiono stratę *200 złr.*, które corocznie otrzymywała „Gwiazda" z galicyjskiej Kasy oszczędności, w tym roku wskutek przemówienia p. Gubrynowicza księgarza, wstawioną przez dyrekcyę kwotę wykreślono. Kuratorami Stowarzyszenia wybrani zostali jednomyślnie: pp. Kroszowski, Głodziński, Kisielka, ks. Odelgiewicz, hr. Skarbek Henryk, hr. Russocki i dr. Józef Zieliński. Przy dość burzliwej agitacyi wybrano następnie wydział. Inwalidom uchwalono trzy kategorye zapomóg: po dziesięciu latach należenia do Stowarzyszenia 3 złr. 15 ct., po 16 latach 5 złr., po 24 latach 7 złr miesięcznie.

Również wczoraj odbyło się zgromadzenie Rady nadzorczej Stowarzyszenia „Rodzina", na które przybyło 15 delegatów z prowincyi. Stowarzyszenie to rozwija się bardzo pomyślnie wbrew dzisiejszym pesymistycznym zapatrywaniom. W roku 1886 przybyło członków rzeczywistych 282, a wspierających 26. — Książeczek udziałowych wydano dotychczas 1093, członków wspierających jest wogóle 192. — Ogół funduszów Towarzystwa wzrósł już wyżej złr. 12.000. Fundusz żelazny wynosi 8745 złr. Fundusz stypendyjny 1203 złr., a gdy dosięgnie 2000 złr., będzie wprowadzony w życie. Uprawnionych do emerytury jest ośmnastu, dotąd jednak ani jeden nie jest jeszcze inwalidą. Oddziałów jest 23, z tych jednak 9 nie daje znaku życia. Członkami honorowymi zamianowano p. Czarkowską w Paryżu, Leonową Sapieżynę i p. Wiktora Osławskiego w Paryżu, który od trzech lat przysyła regularnie 100 złr. Przewodniczył zgromadzeniu p. Tadeusz Czarkowski. Projektowane zmiany statutów odroczono do przyszłego zjazdu, który się odbędzie w Stanisławowie. Na wniosek p. Ihnatowicza polecono zarządowi, aby w drodze odpowiedniej wyjednał dla Towarzystwa uczestnictwo w funduszach państwowej loteryi dobroczynnej, ewentualnie postarał się o własną loteryę. Stałym sekretarzem zamianowano p. Stefana Wicherka, który jest właściwym twórcą Stowarzyszenia, a buchalterem p. Schildera Stanisława. Posiedzenia odbywały się rano i po południu.

**Sprostowanie**. Otrzymujemy następujące pismo: Na mocy paragrafu 19 ustawy prasowej upraszam o umieszczenie w następnym numerze czasopisma *Nowa Reforma* następującego sprostowania:

W artykule zatytułowanym „Bez komentarza", a zamieszczonym w Nr. 93 *Nowej Reformy* z dnia 24 kwietnia 1887 roku przedstawiony jest fałszywie spór o telegram między *Przeglądem* a *Dziennikiem Polskim*. Mianowicie jest powiedziano, że „p. Masłowski wykręcił się... tysiąca nie zapłacił.... Wykręt polegał na tem, iż depesza *Dziennika* nadaną została w Wiedniu, wówczas kiedy p. Masłowski w tym wypadku żądał, aby ją nadawano w Berlinie".

Ponieważ takie przedstawienie rzeczy jest niezgodne z prawdą, przeto prostuję je niniejszem, iż w propozycyi zakładu, uczynionej przez *Przegląd* (Nr. 89) *Dziennikowi Polskiemu*, było wyraźnie powiedziane, iż wspomniana sensacyjna depesza nie mogła być wysłana z Berlina, bo jest nieprawdziwą i o nieprawdzie donosi, przeto musi być fabrykatem zrobionym gdziekolwiekbądź, ale nie w Berlinie. W warunkach więc zakładu było wyraźnie określone, iż redakcya *Przeglądu* podejmuje się dać 1000 złr. na ubogich miasta Lwowa, jeżeli się okaże, że depesza wysłana jest z Berlina, a proponuje *Dziennikowi Polskiemu*, aby dał 100 złr., jeżeli nie zdoła przedłożyć oryginału depeszy wysłanej z Berlina. *Dziennik Polski* przedłożył oryginał depeszy, wysłanej z Wiednia. Tym sposobem wykrętu nie było, bo nie było nawet zakładu, gdyż *Dziennik Polski* propozycyi pójścia o zakład nie przyjął.

Lwów, dnia 24 kwietnia 1887.

*Ludwik Masłowski.*

Sprostowanie p. Masłowskiego jest znowu tylko wykrętem. Twierdził on bowiem wyraźnie, że redakcya *Dziennika Polskiego* fabrykuje telegramy, i na poparcie tego twierdzenia wystąpił z szumnym zakładem o 1000 złr. na ubogich, ale w sformułowaniu tego zakładu był tyle przebiegłym, że mówił już nie, jak w całym artykule, o kwestyi, czy telegram jest oryginalny, czy sfabrykowany ale skąd depesza wysłana. *Dziennik* przedłożył oryginał depeszy a więc udowodnił, że jej nie sfabrykował, a to było główną kwestyą sporu. Że zaś telegramy przeważnie dochodzą redakcyi z Wiednia — o tem p. Masłowskiemu bardzo dobrze wiadomo.

**Zmarli.** Ks. Karol Barański T. J. zmarł w Nowym Sączu w 85 roku życia.

W Sądowej Wiszni zmarł były burmistrz Teofil Pajęcki, aptekarz. Liczył 75 lat.

Helena z Wiesiołowskich Trzetrzewińska zmarła wczoraj w 26 roku życia w Szreniawie pod Proszowicami.

W Krakowie zmarła dn. 26 bm. Józefa z Rupniewskich 1 voto Wojczyńska, 2 voto Kaliska, wdowa po pełnomocniku dóbr Zatorskich, przeżywszy 68 lat.

**Składki.** W Administracyi *N. Reformy* złożyła na stypendyum imienia Kraszewskiego Wp. Emilowa Baruch 8 złr.

### Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 28 kwietnia: Drugi gościnny występ Władysława Wojdałowicza, artysty teatru lwowskiego: „Pan Damazy", komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

## Konkurs literacki.

(*Ogłoszenie konkursu na premia dla literatów polskich z fundacyi Franciszka Kochmana*).

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem podaje niniejszem do wiadomości publicznej, co następuje:

Franciszek Kochman, urzędnik rządowej Izby obrachunkowej we Lwowie, zmarły dn. 8 marca r. 1866, przeznaczył rozporządzeniem ostatniej woli z dnia 1 stycznia 1864 i 23 grudnia 1865 część swego ruchomego i nieruchomego mienia na utworzenie fundacyi, mającej po wieczne czasy nosić nazwę: „Fundacya Franciszka Kochmana dla premiowania literatów polskich."

Majątek tej fundacyi, ulokowany w 4 prct. i 5 prct. listach zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wynosi obecnie w nominalnej wartości 24.000 złr., wyraźnie dwadzieścia cztery tysiące złotych austr. wal. i złożony jest w kasie Wydziału krajowego. Wydział krajowy też w myśl listu fundacyjnego jest władzą, w której rękach nietylko zarząd tego majątku spoczywa, ale także i kontrola nad należytem wykonaniem wszelkich w tymże liście fundacyjnym objętych postanowień.

Celem wprowadzenia w życie fundacyi rozpisuje się niniejszem konkurs z prekluzyą w dniu 31 marca 1888 r., a to na ten raz na dwa premia jedno w kwocie tysiąca (1.000) złotych, drugie pięciuset (500) złotych austr. wal. dla dwóch dzieł za najlepsze uznanych i wzywa się wszystkich literatów polskich, bez różnicy w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w ciągu tego trzylecia dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premia, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

Na mocy listu fundacyjnego mogą być dopuszczone do konkursu wszelkiego rodzaju płody autorów polskich w języku polskim, z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej.

Mogą to być utwory równie autorów żyjących, jak i już zmarłych, w tym drugim razie jednak z zastrzeżeniem, że jeżeli to są dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy; jeżeli przeciwnie są to prace jeszcze nie ogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być winna.

O pracach autorów, jeszcze żyjących, samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacye niż z r. 1878, jako roku o 10 lat wyprzedzającego prekluzyę niniejszego konkursu bez różnicy, czyli ich autorowie żyją lub nie, nie będą mogły być przyjmowane, a to w myśl § 18 listu fundacyjnego.

Własność dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal.

Nagroda, przyznana dziełu drukowanemu autora już zgasłego, przypada na rzecz jego spadkobierców; gdyby zaś takich nie było, wtedy komisya konkursowa orzecze, na jaki cel ma być obrócone to premium.

Do załatwiania czynności, połączonych z ocenianiem dzieł i przyznawaniem nagród, utworzoną jest konkursowa komisya fundacyjna, którą w myśl listu fundacyjnego powołuje Wydział krajowy. W skład tej komisyi wchodzą obecnie następujący pp.: Oktaw Pietruski, jako członek Wydziału krajowego i przewodniczący; dr. Zygmunt Samolewicz c. k. dyrektor gimnazyum i dr. Gustaw Roszkowski c. k. profesor uniwersytetu, jako dwaj kuratorowie fundacyi; z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowo-literackiego: dr. Alfred Biesiadecki, c. k. radca namiestnictwa, członek akademii umiej.; dr. Ludwik Kubala, c. k. profesor gimnazyalny; Władysław Łoziński, poseł na Sejm i do Rady państwa; dr. Antoni Małecki, członek Akademii umiejętności, poseł na Sejm i członek dożywotni Izby panów; Zygmunt Sawczyński, c. k. dyrektor seminaryum nauczycielskiego i poseł do Rady państwa.

Jakkolwiek komisyi tej służy prawo wynagradzania dzieł i takich, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa się jednakże wszystkich autorów polskich, którzy prawo i widoki do osiągnięcia nagrody mieć sądzą, by nie omieszkali wziąć udziału w konkursie, komisya bowiem nie bierze na się odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła, godnego nagrody, a nie nadesłanego do ocenienia.

Uprasza się wszystkie pisma polskie o bezpłatne powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. *Grott.*

## Bakterye w wodzie zdrojowej.

Dobroć wody do picia oceniano dotychczas według cech fizycznych (przeźroczystość, barwa, ciepłota), w części fizyologicznych (woń i smak), najczęściej wreszcie według składników chemicznych (pozostałość, ogniotrwała, stopień twardości, składniki gazowe, mineralne i części organiczne). Tego rodzaju badanie wody wystarczało w zupełności dla celów higienicznych w praktyce sanitarnej.

W najnowszych atoli czasach powstała nowa, młodociana, lecz pewna swej przyszłości, umiejętność zwana bakteryologią, to jest nauka o grzybkach niższej ustrojności i bakteryach, zajmująca się światem istot najdrobniejszych, niewidzialnych, których wpływ na losy człowieka sięga nadzwyczaj daleko. O ich nikłości powziąć można wyobrażenie z obliczeń Nägelego, według którego 30.000 milionów takich istotek waży zaledwie 1 milligramm. Drobnowidowe te ustroje żyją w niezliczonych zastępach w powietrzu, ziemi i wodzie. Ponieważ zaś przekonano się, że mikroorganizmy są przyczyną gnicia i chorób zakaźnych, przeto wyciągnięto stąd wniosek, iż badania bakteryologiczne jedynie rozstrzygać mogą o dobroci wody, co, mimochodem mówiąc, wcale się zresztą nie sprawdziło.

Obecność bakteryj w wodzie stała się przedmiotem dyskusyi publicznej z powodu wątpliwości, podniesionych przy projekcie zaopatrzenia m. Lincu nad Dunajem wodą zdrojową.

Miasto to oddawna starało się o sprowadzenie wody możliwie czystej, w dostatecznej na potrzeby miasta i mieszkańców ilości. Po długich poszukiwaniach znaleziono wreszcie zdrój, dostarczający wyborowej wody dla mających się budować wodociągów. Kilkakrotne badania tej wody, przez dwóch chemików w Lincu i Wiedniu, wykazały niezwykłą jej czystość, gdyż zawierała ona zaledwie 1 milligramm części organicznych w litrze wody, gdy tymczasem dobra i zdrowa woda zawierać może w tej samej objętości 50 milligramów składników organicznych.

Wszyscy byli zadowoleni z rezultatów chemicznego badania. Mieszkańcy Lincu cieszyli się, iż będą mogli wreszcie korzystać z dobrodziejstwa wodociągów, dostarczających niezwykłej czystości wody, równie niezbędnej, dla zdrowych i chorych, jak czyste, świeże powietrze.

Nagle ktoś zawołał — nie dość tego! Trzeba zbadać wodę projektowaną dla wodociągów pod mikroskopem, w celu przekonania się, czy nie zawiera drobnowidowych ustrojów.

Komisya wodociągowa uczyniła zadość temu życzeniu. Wodę posłano niebawem do Wiednia dla zbadania jej pod względem bakteryologicznym, gdzie znaleziono w jednym centymetrze sześć. 212 bakteryj, żadnego wprawdzie grzybka chorobotwórczego, ale za to znaczną ilość grzybków gnilnych. Okrzyknięto wodę za niezdatną do picia. Panika ogarnęła wszystkich, czemu dziwić się zresztą nie można, gdyż od chwili, w której przekonano się, że wszelkie fermentacye, rozmaite rodzaje gnicia i rozliczne choroby zakaźne w ścisłym pozostają związku z mikroorganizmami, każdego dreszcz przejmuje na samo wspomnienie bacillów, bakteryj, kokków, wibrionów i tym podobnych niewidzialnych ustrojów.

Komisya wodociągowa w Lincu nie uległa naciskowi obałamuconej opinii i postanowiła zasięgnąć zdania znakomitego higienisty Pettenkofera, który w ściśle umiejętnym a wyczerpującym wywodzie wykazał nicość obaw, wylęgłych pod wpływem bakteryologicznych fantazyj.

I w Krakowie wydarzyło się coś podobnego?

Po kilkunastoletnich poszukiwaniach, które nie doprowadziły do żadnego rezultatu, zwróciłem uwagę Komisyi wodociągowej na zdroje w Regulicach, w przekonaniu, iż woda ta czyni zadość wszelkim wymogom higienicznym i zadaniom wodociągów krakowskich. Późniejsze badania prof. Stopczańskiego, prof. Olszewskiego i moje wykazały, iż woda regulicka posiada wszelkie cechy wybornej wody do picia i do wszelkich domowych użytków. Nikt nie wątpił o znakomitych przymiotach wody regulickiej.

Przed kilkoma atoli dniami p. Maryan Raciborski, asystent Uniw. Jagiel. (*Czas* Nr. 91) zwrócił uwagę publiczną na potrzebę mikroskopowego zbadania wody regulickiej, jakoby względami higienicznemi nakazaną. Na uwagi, uczynione przez p. Raciborskiego, odpowiedział prof. Domański, oświadczając zarazem, iż woda regulicka byłaby już zbadaną pod drobnowidem, gdyby ktoś zechciał się podjąć tej ciężkiej pracy.

Ponieważ sama wzmianka o możliwości istnienia mikroorganizmów w wodzie regulickiej i potrzebie bakteryologicznego jej zbadania, mogłaby zachwiać zaufanie do niej, tak mozolnie zdobyte pięcioletniemi badaniami; przeto do rozpoczętej dyskusyi pozwalam sobie dorzucić słów kilka i udowodnić, że badanie bakteryologiczne wody regulickiej, do wodociągów krakowskich przeznaczonej, pod względem teoretycznym zawsze pożądane, nie ma praktycznego znaczenia i niczem nie może się przyczynić do rozjaśnienia kwestyi wodociągowej.

Badania bakteryologiczne wód zdrojowych wogóle, nie mają dla higienisty żadnej wartości, bo nie dają mu miary do ocenienia szkodliwości wody lub przydatności pewnego źródła dla wodociągów, a to z następujących powodów:

1) Nie należy zapominać, iż między grzybkami niższej ustrojności i bakteryami, w wodzie napotykanemi, tak samo jak między roślinami, zwierzętami i ludźmi, znajdują się indywidua wprost szkodliwe, obojętne, a nawet pożyteczne, gdy tymczasem bakteryologia w obecnym jej stanie nie może nam dać niewątpliwych kryteryów do ocenienia, które z mikroorganizmów, w wodzie napotykanych, za szkodliwe dla życia i zdrowia człowieka uważać należy.

2) W wodach zdrojowych, pochodzących z terenów niezamieszkałych, lub z dostatecznej głębokości tryszczących, nie udało się dotychczas wykryć grzybków chorobotwórczych, to jest dla zdrowia ludzkiego szkodliwych lub zgoła zabójczych. Stale natomiast znajdują się w nich drobne ilości tak zwanych bakteryj wodnych (*Wasserbacterien*), bakteryj gnilnych (*Saprophytae*), wszędzie obecnych, od których żadna woda w przyrodzie nie jest wolną, a które za pożyteczne raczej uważać należy, gdyż niszczą one grzybki chorobotwórcze, o czem stanowczo w ostatnich czasach się przekonano.

3) Mikroorganizmy gnilne wszędzie napotykamy, gdzie tylko znajduje się ciało gnijące, lub do gnicia zdolne. Najczystsze nawet powietrze, zaczerpnięte na szczytach górskich nie jest wolne od mikroorganizmów. Pamiętać zresztą należy, iż w ciągu 24 godzin o wiele więcej wciągamy w siebie prątków gnilnych z powietrzem, choćby najczystszem, aniżeli wprowadzić ich możemy do ustroju z wodą za napój używaną. Choćby litr powietrza znacznie mniej zawierał prątków gnilnych aniżeli litr wody, to zawsze więcej ich wprowadzimy do ustroju z powietrzem atmosferycznem, aniżeli z wodą. W ciągu bowiem 24 godzin wdychamy 9000 litrów powietrza, a co najwięcej 2 litry wody w ciągu doby wypijamy.

4) Samo obliczenie, grzybków i bakteryj w wodzie zawartych, nie ma żadnej higienicznej wartości, albowiem po prostu nie wiemy, ile ma być mikroorganizmów w pewnej objętości wody, aby ją za szkodliwą dla zdrowia uznać należało*), gdy tymczasem o ilościach szkodliwych dla zdrowia składników chemicznych dokładnie wiemy. Uznając mikroorganizmy za ciała obce, higieniście nie rozchodzi się o ich liczbę, lecz o ich wagę, tej zaś niepodobna oznaczyć. Przypuściwszy, że w litrze wody znajduje się milion drobnowidowych ustrojów, to ciężar tego miliona wynosi zaledwie $^{3}/_{100\cdot000}$ milligramma. Wiadomo zaś, że najczulsza waga napewno wykazać może zaledwie $^{1}/_{10}$ milligramma.

5) Liczba mikroorganizmów, w danej objętości wody zawartych jest rzeczą nader zmienną, zawisłą od wielu okoliczności pobocznych, i dlatego samo oznaczenie ich liczby wszelkiej niemal wartości jest pozbawione. Objaśnimy to na przykładzie. Monachium zaopatrzone jest wyborną wodą zdrojową z doliny Mangfall. Woda ta, we flaszce z zwyczajną zatyczką, przechowywana, po upływie kilku lub kilkunastu nawet miesięcy nie ulega żadnej zmianie, jest bezwonną, nie nabiera odmiennego smaku i nie zmienia chemicznego składu. Cóż się jednak dzieje? Woda ta, bezpośrednio po wypuszczeniu z rury wodociągowej badana, zawiera zaledwie 4 lub 6 zdolnych do rozpleniania się bakteryj w 1 cent. sześć. Skoro jednak schwytamy ją do naczynia najdokładniej sterylizowanego i pozostawimy ją w ciepłocie 16—20° C., to tenże sam cent. sześć. zawierać będzie po upływie:

| | | |
|---|---|---|
| 24 godzin . . . | 100 | bakteryj |
| 2 dni . . . . . | 10.500 | „ |
| 3 dni . . . . . | 67.000 | „ |
| 4 dni . . . . . | 315.000 | „ |
| 5 dni . . . . . | 500.000 | „ |

co na litr obliczywszy okaże się, iż po 5 dniach zawierać on będzie 500.000.000 mikro-organizmów, ważących razem $^{1}/_{60}$ milligramma, a takiego ciężaru najczulsza waga wykazać nie może (Pettenkofer, Leone). Taka woda mimo miliardów grzybków i bakteryj nie zmienia w niczem swych pierwotnych własności fizycznych i chemicznych, a pić ją można z takim spokojem, z jakim połykamy codziennie miliony bakteryj z śliną z jamy ustnej, miliony z kwaśnem mlekiem, lub z serem.

Z tego wszystkiego okazuje się, iż samo obliczanie mikroorganizmów nie ma żadnego prak-

*) Uwaga ta nie stosuje się do grzybków chorobotwórczych.

tycznego znaczenia, bo liczba ta ulega zmianie stosownie do czasu, w jakim badanie się uskutecznia i ciepłoty, w jakiej woda pozostaje. Badanie bakteryologiczne nigdy nie wskazuje też ilości mikroorganizmów, pierwotnie w wodzie zawartych, jeżeli bezpośrednio po zaczerpnięciu wody na miejscu nie zostanie dokonanem.

Wszystko, cośmy powiedzieli, zastosować można do wody regulickiej.

Znając dokładnie stosunki geotektoniczne i otoczenie zdrojów regulickich wprost oświadczam, że niepodobna przypuścić nawet, aby woda z nich pochodząca mogła zawierać grzybki chorobotwórcze, ponieważ zdroje nie mają dopływów szkodliwych, wydają wodę całkiem wolną od ciał organicznych, azot zawierających, do gnicia zdolnych, że wreszcie wytryskują one ze znacznej głębokości. Natomiast w wodzie regulickiej znajdą się niewątpliwie ślady mikroorganizmów, jak w każdej wodzie rodzimej, bo przecież nawet woda destylowana drobnowidowe ustroje posiada, lecz owe mikroorganizmy, na zasadzie tego cośmy powiedzieli nie mogą żadną miarą wywierać szkodliwego wpływu na zdrowie, choćbyśmy je nawet za pomocą czystych kultur wydzielili, oznaczyli i biologiczne warunki ich zbadali. Z tych powodów uważam badanie bakteryologiczne wody regulickiej za zbyteczne ze względu na wodociągi krakowskie, a choćby nawet woda ta zawierała setki bakteryj gnilnych w litrze wody, zawsze będzie niezwykle czystą, zdrową i dobrą, nie zawiera bowiem ciał organicznych w stanie gnicia będących lub do gnicia zdolnych, a tem samem wolną jest od jadów gnilnych, co przez badania chemiczne dostatecznie stwierdzonem zostało.

Każdy przyrodnik, lekarz i higienista uznaje dziś wielką doniosłość bakteryologii dla postępu nauk biologicznych i lekarskich. strzedz się jednak należy przesady i niewłaściwego tłomaczenia zdobyczy badań bakteryologicznych, zwłaszcza w zakresie wielkich reform sanitarnych.

*Dr. Lutostański.*

# Dział ekonomiczny.

## W sprawie handlu mięsem.

*Wiedeń, 24 kwietnia.*

(=) Wiedeńska rada miejska udawała się przed niejakim czasem do ministra handlu z prośbą o jego interwencyę w sprawie ułatwień dla przewozu mięsa świeżego drogą żelazną. Petenci domagali się mianowicie: obniżenia ceny przewozu, zaprowadzenia racyonalnych wagonów chłodzonych lodem, do przewozu mięsa, i przewożenia tych wagonów szybszemi, niżeli dotychczas pociągami.

W tych dniach nadeszła odpowiedź ministra handlu, z której rada miejska się dowiedziała, iż jej życzeniom nie może się stać zadosyć. Co się tyczy przedewszystkiem taryf przewozowych dla mięsa, według odpowiedzi ministra, prywatne drogi żelazne życzeniu temu zadosyć uczynić nie chcą, twierdząc, iż znaczne obniżenia już nastąpiły w ostatnich czasach, a dalsze obniżenia przyprawiłyby koleje o znaczne straty, nie obniżając pomimo to cen mięsa. Sama generalna dyrekcya skarbowych dróg żelaznych ze względów techniczno-taryfowych nic tu zdziałać nie może, bo stworzyłaby anomalie taryfowe w taryfowym związku galicyjskim (*galic. Gemeinschafts-verkehr*). Ministerstwo handlu nie może się tedy przyczynić do dalszego obniżenia dochodu kolei skarbowych.

Urządzanie miejsc odpowiednich do przechowania świeżego mięsa na stacyach, według odpowiedzi ministra, nie może być rzeczą dróg żelaznych, lecz interesentów. Nie można też każdego i najmniejszego transportu przewozić wagonami chłodzonemi lub mięso przeładowywać.

Co się nareszcie tyczy przewożenia mięsa szybszemi pociągami, to obecnie przewóz odbywa się pociągami, które co do szybkości jazdy stoją na równi z pociągami mięszanemi. Dalsze przyspieszenie tylko wtedy mogłoby nastąpić, gdyby można zebrać regularne transporty, wymagające kompletnych pociągów.

Petycya zawierała jeszcze żądanie o dopuszczenie we wrześniu i październiku dowozów z Rumunii, ale i na to żądanie minister handlu oczywiście odmownie musiał odpowiedzieć.

Ostatni punkt chwilowo pomijamy a tylko kilka słów poświęcić zamierzamy kwestyi ułatwień transportu świeżego mięsa. Sprawa to dla Galicyi i Bukowiny niezmiernie ważna, gdy kraje te w zaopatrzeniu stolicy monarchii w mięso znaczny mają udział, a wywóz bydła i świeżego mięsa ważnem jest źródłem dochodu dla producentów krajowych.

Władze miejskie we Wiedniu w ostatnich czasach znacznie ułatwiły handel świeżem mięsem, przez zaprowadzenie regularnego targu na świeże mięso. Ułatwia to niewątpliwie dostawę i zbyt świeżego mięsa; dla Galicyi zaś ten sposób pozbycia produktu o tyle byłby dogodniejszy, że najpierw rzezią bydła zajęliby się miejscowi rzeźnicy, znaczna liczba osób zatem znalazłaby w tem zajęcie, następnie zaś odpadki pozostałyby i zostałyby po części zużytkowane na miejscu, co także nie byłoby bez korzyści.

Możliwość korzystnego zbytu świeżego mięsa zależy wyłącznie od warunków przewozu na drogach żelaznych. Przy wysokich frachtach oczywiście być łatwo może, iż transport żywego bydła wypadnie stosunkowo taniej, bo nareszcie odpadki tu prawdopodobnie też korzystniej zrealizować można, niżeli na miejscu w Galicyi. Gdy dalej koniecznym warunkiem możliwości zbytu jest, aby mięso nadchodziło do Wiednia w świeżym stanie, transport musi się odbywać szybko i w wagonach stósownie w tym celu przyrządzonych.

Co do ostatnich dwóch warunków, dowiadujemy się z odpowiedzi ministra, że koleje mogą przewozić świeże mięso tylko z szybkością jazdy pociągów mięszanych, a transporty te tylko mogłyby przyspieszyć w razie obładowania całych pociągów. O całych pociągach, obładowanych świeżem mięsem, oczywiście mowy być nie może, ale nie rozumiemy, dlaczego zarządy dróg żelaznych nie mogłyby albo codziennie, albo przez kilka pewnych dni w tygodniu pociągami osobowemi przesyłać specyalnych wagonów do transportu świeżego mięsa przeznaczonych. Zarządzenie takie należałoby podać do wiadomości interesentów, a chociaż prawdopodobnie w początkach cała siła transportowa wagonów nie zostałaby wyzyskaną, z czasem uregulowałby się transport tak, iż zarząd drogi żelaznej wiedziałby dokładnie, ile wagonów w pewnych dniach tygodnia wysłać należy.

W taki sposób załatwiają skarbowe koleje pruskie transporta świeżego mięsa i masła z wschodnich prowincyj pruskich do Berlina, a o transportach masła specyalnie wiadomo nam, iż w pewnych dniach tygodnia kolej wschodnia wysyła wagony chłodzone lodem pociągami osobowemi, które kursują mniej więcej z szybkością 27 do 28 kilometrów na godzinę włącznie z przystankami, gdy tymczasem tutejsze pociągi mięszane kursują również włącznie z przystankami z szybkością 22 — 23 kilometrów na godzinę. Na odległości np. ze Lwowa do Wiednia różnica ta odgrywa już pewną rolę przy transporcie świeżych produktów.

Aby uniknąć przesyłania wagonów pustych, łatwo przecież za pośrednictwem stacyj porozumieć się można z interesantami, w jakich mianowicie dniach i jakie w przybliżeniu transporty mięsa wysyłać mogą. Uregulowanie kwestyi przyśpieszenia transportów i przesyłania ich wagonami odpowiednio przyrządzonemi przy dobrej woli bardzo łatwo przeprowadzić.

Ale niepomierną oczywiście rolę odgrywa także koszt transportu, mianowicie taryfy przewozowe i koszta wszelkich manipulacyj, z jakiemi przesyłka jest połączona.

Co do taryfy przewozowej, odpowiedź ministra jest dosyć charakterystyczna. Koleje prywatne oczywiście odmawiają wszelkiego obniżenia taryfy. Nie zadziwi to nikogo, gdy sobie uprzytomnimy, iż główną tu odgrywają rolę kolej Północna i kolej galicyjska Karola Ludwika, których zarządy znane z bezwzględności wobec wszelkich życzeń publiczności. Że zaś obniżenie nie byłoby niemożliwem, widać ztego, iż minister powiada, że generalna dyrekcya dróg skarbowych sama obniżyć nie może, ponieważ przez to powstałyby anomalie taryfowe w związku taryfowym. Generalna dyrekcya tedy widocznie obniżeniu nie byłaby przeciwna, ale jej dobre chęci rozbijają się o opór kolei prywatnych.

Nam się zdaje, że drogi żelazne zrobiłyby wcale dobry interes, gdyby ułatwiły przewóz surowego mięsa; bo chociażby nawet przez to się zredukowały transporty bydła, to przewóz mięsa niewątpliwie większe może przynieść koszyści, bo się nie przewozi przedmiotów o małej wartości, jakiemi są odpadki od bydła. Producenci zaś dobry zrobiliby interes, — choćby już na tem, że nie byłoby straty na wadze, jaką niewątpliwie za sobą pociąga transport żywego bydła.

Ale takiemi względami zarządy dróg żelaznych tu interesowanych się nie kierują, to za subtelne kombinacye. Mianowicie zarząd kolei Karola Ludwika niezliczone dał dowody tego, że cała jego polityka taryfowa na dwóch polega zasadach: drogie taryfy dla producentów miejscowych, którzy skazani są na tę drogę, a przewożenie o ile możności niżej ceny kosztu transportów transytowych. Możemy też być pewni, że gdyby tylko dozwolony był przewóz świeżego mięsa z Rumunii, kolej Karola Ludwika pierwsza dałaby inicyatywę do obniżenia taryfy i zarządzenia wszelkich ułatwień. Ale czemuż obniżać taryfę dla producentów galicyjskich, którzy inną drogą transportować nie mogą. Że przez to mogłaby się zwiększyć produkcya krajowa, że pozostanie odpadków w kraju mogłoby dać inicyatywę do zużytkowania ich drogą fabrykacyi a przez to i kolei przyniosłoby korzyść, w takie kombinacye zarząd kolei się nie wdaje.

W świeżej przecież wszyscy mamy pamięci, jak kolej Karola Ludwika w zeszłym roku, gdy skutkiem utraty transportów transytowych dochody jej się obniżyły, podwyższyła taryfy w niektórych klasach bardzo znacznie. Innych sposobów powiększenia dochodów zarząd tej kolei nie zna, a ponieważ o transportach transytowych skutkiem powstania linii konkurencyjnych i zmian polityki celnej w Niemczech i w przyszłości mowy być nie może, więc i dalsze podrożenie taryfy nie jest niemożliwe.

Autonomiczne władze krajowe i korporacye różne zwróciły już uwagę na smutne te stosunki, ale niestety nie doznają dostatecznego poparcia.

Pragnęlibyśmy powyższemi słowami zwrócić uwagę na wielką ważność transportów świeżego mięsa z Galicyi do Wiednia. Przecież mamy tu licznych reprezentantów stanu rolniczego w Radzie państwa; generalny dyrektor kolei Karola Ludwika zasiada w Izbie jako poseł z Galicyi. Czy pomimo to ważne ekonomiczne potrzeby krajowe pozostaną nie uwzględnione na to, aby nam później ciągle przeciwnicy śpiewali na temat: *das passive Land Galizien*

## Bazar wyrobów krajowych.

Sprawozdanie prezydenta o stanie bazaru w roku ubiegłym przynosi następujące szczegóły:

Dnia 18 marca 1886 r. uchwaliła Rada miejska założyć w Krakowie bazar wyrobów krajowych. Wedle równocześnie uchwalonego statutu, celem bazaru jest przyjmować na sprzedaż wyroby krajowego przemysłu i sprzedawać je we własnem imieniu na rachunek producentów po cenie przez tychże oznaczonej, a z ceny otrzymanej pobiera bazar tytułem wynagrodzenia za wszelkie wydatki i czynności, połączone z utrzymaniem bazaru i wykonaniem sprzedaży $^{10}/_{100}$.

Wydział krajowy udzielił gminie reskryptem z dnia 23 marca 1886 r. l. 15.512 na częściowe opędzenie kosztów urządzenia i utrzymania bazaru subwencyę w kwocie 3.000 złr. — Bazar postawiony pod kontrolę komisyi przemysłowej, otwarty został 17 maja 1886 r. i początkowo mieścił się w jednym sklepie Sukiennic, a gdy towarów więcej przybywało, wynajęto we wrześniu 1886 drugi sklep. Wartość nadesłanych towarów po koniec grudnia 1886 wynosiła 28.183 złr. Po koniec roku 1886 nadesłały do bazaru wyroby krajowe następujące osoby:

Franciszek Zahradnik z Andrychowa: płócienka kolorowe i dryle szare kolorowe oraz płótna bawełniane; Joachim Grünspan z Andrychowa: płócienka kolorowe, prócz tego struksy na ubranie i zapał czerwony; hr. Oskar Potocki z Buczacza: makaty wełniane, portyery i ręczniki; Towarzystwo tkackie z Błażowy: płótna różne, obrusy, serwety, ręczniki, chustki, dryle; Antoni Kitliński z Biały: sukna i flanele; hr. E. Stadnicka z Biecza: koronki na klockach, ręczne; N. Gronkowski z Chrzanowa: wyroby z sztucznej masy, ram i t. p.; zakład hr. Skarbka z Drohowyża: zamki, bundy, bluzy, stołki dziecinne i t. p.; hr. Starzyński, z Derewni; kilimki małe, wąskie, przed łóżka; N. Głuszkiewicz z Jasła (szkoła haftów); Towarzystwo tkackie z Korczyny: płótna, ręczniki, chustki, obrusy, fartuszki, dryle; Gonet Józef z Korczyny: płótna, ręczniki, chustki, obrusy, fartuszki, dryle; Wojciech Pelczarski z Korczyny: płótna, ręczniki, chustki, obrusy, fartuszki, dryle; Towarzystwo tkackie z Kossowa: płótna, ręczniki, kilimki, wełniane i bawełniane korciki; Major Zichardt z Krakowa: stołki gięte, kanapy i stoły ogrodowe; szkoła koronkarska z Maszczugi: koronki ręczne, [illegible] ubiorki z nici i jedwabiu; K. Głuchowski z Kołomyi: rzeźby z drzewa w guście wschodnim; Kornelia Majerberg z Krakowa: roboty szydełkowe i drutowe z bawełny; M. Michalska z Krakowa: majoliki gliniane; M. Siedlecka z Krakowa: hafty ruskie; Wł. Mosch z Krakowa: rzeźby z drzewa; E. Strażyńska z Krakowa: roboty szydełkowe, hafty, kwiaty, majoliki; Wład. Haller z Krakowa: stołki składane, ogrodowe, ze Zębrzyc; E. Jastrzębska z Krakowa: hafty ruskie i chustki włóczkowe, wełniane; Antoni Buryjan z Krakowa: rzeźby z drzewa; A. Spławińska z Krakowa: malowania na drzewie; N. Pachulska z Krakowa (fabryka kwiatów sztucznych); L. Czarnowska z Krakowa: roboty wełniane chustek włóczkowych i spodnie; Barbara Darowska z Krakowa (szkoła haftów kościelnych i pończoszkowych robót); Helena Darowska z Krakowa: (szkoła malarstwa na aksamicie); Ignacy Koszczuk z Kołomyi: majoliki gliniane; Franciszek Zajączek z Kęt: sukna, flanele, wełnę, pończochy, skarpetki; Antoni Zajączek z Kęt: płótna kolorowe drukowane, dryle, płótna ścierkowe; M. Godlewska z Kęt: (szkoła koronkarska); Jan Zajączkowski z Krasiczyna: wyroby sztuczne ślusarskie; Zofia Podowska ze Lwowa: roboty pończoszkowe; N. Longchamps ze Lwowa: roboty haftów kościelnych; Towarzystwo handlowe z Łańcuta: sukna guniowe grube, chodniki, bundy i bluzy, oraz koce na konie: J. Szklarski z Podgórza: roboty sztuczne ślusarskie; E. Wężyk z Przeworska: (szkoła koronkarska); H. Binder z Podwołoczysk: kilimy ruskie; hr. Anna Potocka z Rymanowa: rzeźby z drzewa i z teracoty figury; A. Piątkiewicz z Rymanowa: rzeźby z drzewa i z teracoty figury; M. Margules ze Skałatu: kilimy ruskie; Grzegórz Kostecki z Tok: kilimy ruskie i pasy ruskie; Jan Cieślak z Tyńca: wyroby drutowe z wełny, czapek, rękawic i skarpetek; szkoła rzeźbiarska z Zakopanego: wyroby z drzewa, sztuczne rzeźby; szkoła koronkarska z Zakopanego: wyroby koronek z nici i jedwabiu.

Taki komunikat ogłosił *Czas* w Nrze 85 z d. 15 kwietnia.

Każdy, kto powyższy komunikat przeczytał, musi wyznać iż się z niego nic nie dowiedział. Ale to może wina komunikata, a nie sprawozdania p. prezydenta — gdyż trudno nawet przypuszczać, aby owo sprawozdanie w wymienianiu przemysłowców mogło być tak bałamutne, a nie wspominało nic o wydatkach i dochodach a więc o obrocie i wynikach pieniężnych całego przedsiębiorstwa. Dotąd czekaliśmy z wielką ciekawością na sprawozdanie; lecz nie tylko my, ale bardzo wielu ciekawych i interesowanych oczekuje również jakiegoś sprawozdania, aby się raz dowiedzieć, z jakim skutkiem rozwija się przedsiębiorstwo, założone pod patronatem miasta a przy pomocy pieniężnej Wydziału krajowego. Nie tylko przez sam wzgląd na to subsydyum i patronat, ale przez wzgląd na klientów, którzy swych wyrobów dostarczają, zarząd Bazaru powinien się poczuwać do obowiązku rychłego zamknięcia ksiąg handlowych i ogłoszenia swego bilansu, aby swych klientów przyzwyczaić do porządku w rachunkowości.

Ponieważ przytoczony komunikat jest w układzie bałamutny, a w treści zupełnie niedostateczny, dlatego wstrzymujemy się od uwag nad kierunkiem Bazaru aż do chwili ogłoszenia sprawozdania, które — jak przypuszczamy — wkrótce powinno być ogłoszone.

**Targ na zboże.** Kraków d. 26 kwietnia Na dzisiejszym targu notowano:

Ceny za 100 kilogr. netto:

| | | |
|---|---|---|
| Pszenica | 9·40 | 9·80 |
| Żyto | 6·25 | 6·65 |
| Jęczmień | 5·— | 6·50 |
| Owies | 4·80 | 5·10 |

Usposobienie targu bardzo spokojne, pokóp nic nie znaczący.

**Wiedeński targ na bydło.** Wiedeń, d. 25 kwietnia. (Sprawozdanie własne *N. Ref.*) Na dzisiejszym targu na bydło rogate było z Galicyi 444 sztuk bydła opasowego (o 47 więcej) i 67 sztuk bydła chudego (o — mniej). — Bukowina dostarczyła 91 sztuk opasowego (o 35 więcej) i 0 chudego (o 2 sztuk mniej). Wszystkiego razem było na targu 2452 sztuk bydła opasowego (o 8 więcej) i 769 sztuk chudego (o 137 więcej), czyli ogółem 3221 sztuk, (o 145 więcej).

Targ z początku dosyć ożywiony; ceny równe zeszłotygodniowym. Nie sprzedany podczas żywszego ruchu średni towar węgierski, następnie trudno znajdywał kupca i to tylko po cenie nieco obniżonej

Nie sprzedano 81 sztuk bydła opasowego i 42 sztuk chudego, razem 123 sztuk.

Płacono bydło galicyjskie i bukowińskie opasowe w pośledniejszym gatunku 50—53 złr., w przedniejszym 54 do 55 złr., w wyjątkowo przednim po 00—00 złr. za centnar metryczny martwej wagi, tj. po strąceniu 47 do 43 prct. (na najpośledniejszem) aż do 46—38 prct. (na najprzedniejszem) [illegible] żywej, opasowe bydło z krajów [illegible] 50 do 59 złr., wyjątkowo 60—62 złr.; z krajów węgierskich 48—56 złr., wyjątkowo 57 do 59 złr. Bydło chude płacono po 44—47 złr. za centn metr. i po 26—112 złr za sztukę.

# Telegramy „Nowej Reformy“.

*(Z biura korespondencyjnego.)*

**Wiedeń**, 27 kwietnia. Na wczorajszej uczcie u cesarza z powodu sześćdziesięcioletniego jubileuszu służby wojskowej arcyksięcia Albrechta, wygłosił cesarz następujący toast: Sercem przepełnionem wdzięcznością spoglądamy dziś na szczególnie długi szereg lat służby, poświęconej dla dobra sławy armii. Tak więc uczuciom wszystkich, należących do mej siły zbrojnej, dając wyraz, przejęty serdecznem życzeniem, aby Bóg jeszcze długo utrzymywał nam przy życiu i zdrowiu arcyks. Albrechta, wznoszę: Nasz uwielbiany, nasz ukochany marszałek polny niech żyje!

Na ten toast cesarza odpowiedział arcyksiążę Albrecht jak następuje: Wzruszonemu do głębi wielu wyświadczonemi dowodami łaski — racz pozwolić N. Panie — abym moje najuniżeńsze podziękowanie wyraził w kilku słowach. Czem siła zbrojna W. C. M. jest dzisiaj, to zawdzięcza li tylko nieznużonej ojcowskiej pieczołowitości swego wzniosłego wodza naczelnego, dobroci swego najukochańszego monarchy. Przejęci wdzięcznością wołamy w imieniu wszystkich żołnierzy: N. Pan, nasz najłaskawszy Pan, niech żyje!

**Wiedeń**, 27 kwietnia. Cesarz udzielił dalej order Złotego runa prezydentowi węgierskiej Izby magnatów, br. Sennyey'owi i marszałkowi porucznikowi księciu Windisch-Graetzowi.

**Berlin**. 27 kwietnia. (Doniesienie *Ag. Havasa*). Poseł francuski Herbette wręczył wczoraj hr. Herbertowi Bismarkowi akta śledcze ułożone przez władze francuskie w sprawie Schnaebelego. Herbert Bismark oświadczył, że nie posiada wszystkich aktów prokuratoryi niemieckiej; sądzi on, że p. Puttkamer otrzyma polecenie zarządzić nowe śledztwo.

**Londyn**, 27 kwietnia. W Izbie gmin na wczorajszem posiedzeniu przy rozprawie nad wnioskiem o rozpoczęcie dyskusyi specyalnej nad nowelą karną dla Irlandyi Balfour wystąpił przeciw wnioskowi dodatkowemu p. Reida, który żądał, aby proponowane obostrzenia kodeksu karnego dla Irlandyi odrzucić do czasu, aż Izba otrzyma wniosek o zadowalniających środkach przeciw wygórowanym czynszom gruntowym. Jedyny zamiar tego wniosku dodatkowego jest ten, aby rozprawę, już i tak rozwlekłą, jeszcze więcej przeciągnąć. Wniosek rządowy zmierza do stłumienia zbrodni, których żaden kraj nie cierpi u siebie, a których rząd i w Irlandyi nie ścierpi nawet przez 24 godzin, jak tego narady Izby wyraźnie wymagają.

**Rzym**, 27 kwietnia. Dep. Martini zapowiedział interpelacyę w sprawie zamiarów rządu co do Afryki i w sprawie środków, jakich ministeryum zamierza użyć dla urzeczywistnienia swego programu. Depretis oświadczył, iż na jednem z najbliższych posiedzeń uwiadomi Izbę, kiedy mógłby dać odpowiedź na taką interpelacyę i czy w ogóle mógłby na nią odpowiedzieć.

Gen. Gené wsiadł w Massawie na okręt i odpłynął do Włoch.

**Petersburg**, 27 kwietnia. Wczorajsza subskrypcya na wewnętrzną 100-milionową pożyczkę przyniosła — jak utrzymują — w samym Petersburgu około miliarda rubli.

## Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 27 kwietnia 1887.

| | Kurs w wal. austr. złr. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 81 | 20 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 82 | 15 |
| Austryacka renta złota | 111 | 80 |
| 5% austryacka renta (marcowa) | 97 | 65 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 873 | — |
| Akcye kredytowe | 281 | — |
| Londyn | 127 | 15 |
| Srebro | — | — |
| 20-to frankówki za sztukę | 10 | 05½ |
| Dukaty austryackie | 6 | — |
| Banknoty banku niemiec. za 100 m. | 62 | 37 |

Odpowiedzialny Redaktor: Tadeusz Romanowicz
Wydawca: Dr. Lesław Borowski.



**Kraków, dnia 27/4.**

bez bieżącego kuponu.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli | 110 50 | 111 50 |
| Marki niemieckie 100 mar. | 62 25 | 62 65 |
| 20-to frankówka złota | 10 5 | 10 12 |
| 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100 | — | — — |
| 4½% Pożyczka kraj. galic. 100 | 94 50 | 95 0 |
| 5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m. | 104 25 | 105 25 |
| 4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100 | 95 50 | 96 50 |
| 5% Obligi komunalne I Emis | 99 33 | 100 50 |
| 4% Listy zast. Tow. kred. ziem. | 95 25 | 96 25 |
| 4% „ „ „ „ II. Ser. | 92 25 | 93 25 |
| 4½% „ „ „ „ | 98 90 | 99 50 |
| 5% „ „ „ „ | 100 55 | 101 35 |
| 6% „ „ Banku hip. | — — | — — |
| 5% „ „ „ „ z prem. 10% | 102 — | 103 40 |
| 5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat | 99 80 | 99 90 |
| 5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100 | 100 25 | 101 25 |
| 4% „ likwid. „ 100 | 94 — | 95 — |

**Lwów, dnia 26/4.**

bez bieżącego kuponu.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200 | 285 — | 286 — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100 | 100 70 | 101 25 |
| 4½% „ 100 | 99 — | 99 40 |
| 4% „ 100 | 95 40 | 95 85 |
| 4½% Listy zast. Banku krajow. 100 | 95 60 | 96 [illegible] |
| 5% Listy zast. Banku hipot. gal. 100 | 99 40 | 99 80 |
| 5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k. | 104 50 | 105 25 |
| 4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100 | 94 75 | 95 75 |
| 5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100 | 99 90 | 100 50 |

**Warszawa, dnia 26/4.**

bez bieżącego kuponu.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100 | 100 75 | 101 [illegible] |
| 4% Listy likwidacyjne „ „ 100 | 94 20 | 94 50 |
| 5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ 100 | 100 — | 100 75 |
| 5% „ „ II. „ 100 | 99 25 | 99 75 |
| 5% „ „ III. „ 100 | 98 75 | 99 25 |
| 5% „ „ IV. „ 100 | 98 80 | 99 35 |

**Wiedeń, dnia 26/4.**

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100 | 81 15 | 81 35 |
| 5% „ „ srebrna „ 100 | 82 45 | 82 65 |
| 4% „ „ złota „ 100 | 112 20 | 112 40 |
| 5% „ „ pap. nowa „ 100 | 97 65 | 98 — |
| 4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100 | 127 75 | 128 25 |
| 5% „ „ 1860 „ 500 „ 100 | 135 50 | 136 — |
| 5% „ „ 1860 „ 100 „ 100 | 136 — | 136 [illegible] |
| „ „ 1864 bez % całe „ 100 | 165 25 | 166 75 |
| „ „ 1864 bez % pół „ 100 | 164 75 | 165 25 |

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100 | 101 15 | 101 30 |
| 5% „ papierowa „ 100 | 88 05 | 88 40 |
| 5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100 | 115 75 | 116 25 |
| Pożyczka prem. węg. po 100 złr. 100 | 118 75 | 119 25 |
| „ „ „ 50 „ 100 | 118 50 | 119 — |
| [illegible] 100 | 124 — | 124 40 |

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k. | 104 50 | 105 — |
| 5% „ „ 10% Bukow. 100 | 104 25 | 105 — |
| 5% „ „ 7% Siedm. 100 | 104 40 | 105 10 |
| 5% „ „ 7% Węgier. 100 | 104 — | 104 75 |

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1 | 116 50 | 117 — |
| 5% Pożyczka „ z 1878 „ 1 | 105 60 | 106 — |
| 3% Serbska poż. pr. po 100 fran. 1 | 31 30 | 31 70 |
| 0% Losy Tureckie pr. 400 „ 1 | 15 70 | 16 10 |

LISTY ZASTAWNE.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100 | 96 — | 97 — |
| 6% Banku hipotecznego galic. 100 | — — | — — |
| 5% „ hip. gal. z 10% pr. 100 | 102 20 | 103 50 |
| 5% „ „ „ 40-let. 100 | 99 — | 100 — |
| 6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l 100 | 99 — | 100 — |
| 7% „ „ „ 20-l 100 | 101 50 | 102 — |
| 6% „ „ „ 36-l 100 | 99 50 | 100 — |
| 4½% Boden-Credit allgem. öst. 100 | 100 60 | 101 — |
| 3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. 100 | 101 — | 101 50 |
| 4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. 100 | 95 50 | 96 [illegible] |
| 4½% „ „ „ 100 | 99 25 | 99 75 |
| 5% Gal. Tow. kred. ziem. stare 100 | 100 70 | 101 — |
| 5% Banku austro-węgierskiego 100 | 100 70 | 101 20 |
| 4½% „ „ 100 | 102 — | 102 50 |
| 4% „ „ 100 | 98 25 | 98 75 |
| 4% Banku hip. [illegible] 100 | 104 50 | 105 — |

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Albrechta na 300 złr. za 100 | 100 50 | 101 — |
| 5% Ferdynanda półnoen. na 300 „ 100 | — — | — — |
| 4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ 100 | 100 50 | 100 90 |
| 5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ 100 | 100 50 | 100 80 |
| 4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100 | 82 10 | 82 30 |
| 4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100 | 89 70 | 90 10 |
| 4% Rudolfa w złocie „ 200 „ 100 | 124 — | 124 80 |
| 5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ 100 | 99 30 | 100 70 |
| 3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1 | 151 50 | 152 50 |
| 5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100 | 99 50 | 100 — |
| 5% Nordosty na 300 „ 100 | 98 20 | 99 80 |
| 0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ 100 | 63 — | 63 50 |

LOSY.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a. | [illegible] 60 | 7 90 |
| Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a. | 179 — | 179 50 |
| Klary „ 40 „ m. k. | 44 25 | — |
| 4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a. | 113 75 | 114 85 |
| Krakowskie „ 20 „ w. a. | 17 — | 17 50 |
| Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a. | 48 25 | 49 25 |
| Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a. | 14 60 | 14 90 |
| „ „ węg. „ 5 „ w. a. | 9 — | 9 30 |
| Rudolfa „ 10 „ w. a. | 18 — | 19 — |
| Stanisławowskie „ 20 „ m. k. | 29 — | 30 — |
| 4½% Tryestyńskie „ 100 „ w. a. | 137 50 | 138 — |
| 4% „ „ 50 „ w. a. | 68 — | 69 — |

AKCYE BANKOWE.

| Ostat. dywid. | | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|---|
| 6·— | Anglobank | na 200 zł. | 103 50 | 104 — |
| 6·— | Bankverein Wiener | 100 | 94 60 | 95 — |
| 13·— | Kredyt. dla handlu i przem. | 160 | 288 — | 289 50 |
| 18·— | Kreditbank węg. allgem. | 200 | 285 25 | 285 75 |
| 25·— | Laenderbank | 200 | 232 75 | 233 25 |
| 38.60 | Austro-węgierskie | 600 | 875 — | 877 — |
| —·— | Unionbank | 200 | 211 75 | 212 — |
| 21·— | Galic. Bank hipoteczny | 200 | 286 — | 288 — |
| 60·— | Bank kredytowy krakowski | 200 | — — | — — |

AKCYE KOLEJOWE.

| Ostat. dywid. | | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|---|
| 10·— | Alföld-Fiuma | na 200 zł. | 181 75 | 182 — |
| 126·— | Ferdynanda Półnoen. | 1050 | 2428 — | 2432 — |
| 10·50 | Franciszka Józefa | 200 | — — | — — |
| 10·50 | Karola Ludwika | 210 | 205 30 | 205 90 |
| 13·50 | Lwowsko-Czerniow.-Jassy | 200 | 228 75 | 229 25 |
| 7·94 | Koszycko-Bogumińskie | 200 | 145 25 | 145 75 |
| 9·50 | Rudolfa | 200 | 186 75 | 187 — |
| 9·94 | Siedmiogrodzkie | 200 | 179 — | 179 50 |
| 26 fr. | Staatseisenbahn | 200 | 284 50 | 284 75 |
| 5 fr. | Lombardy (Südbahn) | 200 | 80 25 | 80 75 |
| 16·25 | Żegluga na Dunaju | 500 | 359 — | 360 — |

WALUTY.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Dukaty pełne ważne za sztukę | 6 — | 6 02 |
| 20-to frankówki „ | 10 05 | 10 06 |
| 20-to Markówki „ | 12 46 | 12 48 |
| Pół imperyały ros. pełne ważne „ | 10 36 | 10 38 |
| Funty szterlingi „ | 12 67 | 12 73 |
| Banknoty włoskie „ | 49 70 | 49 85 |
| Ruble papierowe za rubli | 111 50 | 111 75 |

L. 1221.

## Ogłoszenie licytacyi.

W celu wypuszczenia prawa tutejszej propinacyi miejskiej piwa, wódki i miodu w **trzechletnią** dzierżawę począwszy od 1 Stycznia 1888 do końca Grudnia 1890 odbędzie się w urzędzie miejskim miasta Wieliczki **pierwsza** publiczna licytacya **dnia 4 maja 1887**, a w razie niekorzystnego wyniku **druga dnia 10 maja** zawsze zrana w czasie od 9 do 12 godziny, na którą chęć licytowania mających Panów Przedsiębiorców zaprasza się.

Jako cenę wywołania ustanawia się dotychczas opłacany czynsz roczny a mianowicie:

1. za prawo propinacyi złr. 8000·—
2. za prawo poboru opłat od wprowadzanych trunków w obręb miasta zł. 65.5·33

czyli łączną kwotę złr. 14575·33 w. a. (Czternaście tysięcy pięćset siedmdziesiąt pięć złr. 33 ct. w. a.) od której wyżej licytować się będzie.

Licytacya odbędzie się tylko za pomocą ofert pisemnych, które do godziny 12 w południe przez komisyę do tego ustanowioną przyjmowane będą.

Warunki licytacyjne mogą być w tutejszym urzędzie miejskim każdego dnia w godzinach urzędowych zrana od godziny 9 do 12 i popołudniu od 3 do 6, zaś w dnie świąteczne i niedziele tylko zrana od 9 do 11 godziny przeglądane.

Wieliczka, dnia 21 kwietnia 1887.

Burmistrz *W. Koch.*

777 1 3

L. 664.

## Konkurs.

Celem prowizorycznego obsadzenia opróżnionej posady lekarza miejskiego w Andrychowie z płacą roczną 300 złr. w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę mają wnieść do tutejszej Rady gminnej swoje należycie udokumentowane podania najdalej do 15 maja 1887.

Zwierzchność gminy miejskiej Andrychów, 23 kwietnia 1887.

Burmistrz *Marcin Gayrat.*

776 1 3



L. 318.

## Konkurs.

Podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości, że przy Wydziale Rady powiatowej w Mościskach jest do objęcia od dnia 1 Czerwca b. r. posada urzędnika z roczną płacą 600 złr. w. a. i z prawem do żądania zwrotu kosztów podróży, z urzędowaniem poza siedzibą Wydziału powiatowego połączonych.

Chcący ubiegać się o powyższą posadę mają wnieść własnoręcznie napisane podania do Wydziału Rady powiatowej w Mościskach, a to najdalej do 15 Maja b. r. i w takowych oprócz dotychczasowego zajęcia wykazać wierzytelnie.

1. że nie przekroczyli 40 roku życia,
2. że są uzdolnieni do pracy biórowej tak w manipulacyi jakoteż i w koncepcie,
3. że są biegli w rachunkowości potrzebnej przy szkontrowaniu kas gminnych i lustrowaniu majątków gminnych,
4. że posiadają dokładną znajomość ustaw autonomicznych i języków krajowych, i wreszcie
5. że są nieposzlakowanego charakteru.

Posada powyżrzeczona obsadzoną zostanie na razie prowizorycznie na rok jeden, stabilizacya, z którą połączone jest prawo do emerytury, nastąpić może po upływie jednego roku służby prowizorycznej, jeżeli kandydat pod względem uzdolnienia i charakteru odpowie w zupełności wyżej wskazanym wymaganiom jakoteż Regulaminowi służbowemu. 74 2 2 3

**Z Wydziału Rady powiatowej.**

Mościska d. 15 Kwietnia 1887.

Sekretarz **Ignacy Jabłoński.** Prezes **Zygmunt Zuker.**

Niniejszem polecamy Szanownej P. T. Publiczności wyroby fabryki naszej w Dreźnie.

Z szacunkiem

**Bergmann i Spółka.**

**Mydła:** **Fijołkowe, Różanne** w wyborowej jakości. Paczka (3 sztuk) 35 centów.
„ **Vaselin Gold Cream**, przeciw szorstkiej i pękającej skórze. Paczka (3 szt.) 35 ct.
„ **Konwaljowe** nadzwyczaj łagodne z silną aromą. Paczka (3 sztuk) 35 ct.
„ **Aromatyczne szlazowe**, nadaje skórze świeżą cerę i zachowuje do najpóźniejszego wieku delikatną i elastyczną. — Paczka (3 sztuk) 35 ct.
„ Nowość! **Hyacentowe.** Nowość! z nadzw. pięknym zapachem. Paczka (3 szt.) 35 ct.
„ **Glycerin Gold Cream**, najlepsze dla utrzymania delikatnej i białej cery. Paczka (3 sztuk) 35 centów.
„ **Migdałowe otręby**, nadzwyczaj łagodne dla skóry. Paczka (3 sztuk) 35 cent.

**Skład** wyż wymienionych artykułów **w Krakowie:** w handlu F. Bruno Hahn, ulica Grodzka i w aptece „pod złotą głową" E. Radlera. Rynek. 786 1 24

# Dr. med. Czesław Stiche

ordynuje 787 1 3

## w Karlsbadzie

mieszka jak dawniej Kreutzgasse, insel-Rügen.

## HENRYK SCHWARZ
## Magazyn Towarów Bławatnych
i
## KONFEKCYJ DAMSKICH
**w Krakowie**
(założony w roku 1836)

poleca 598 5 0

## SKŁAD SZYRTINGÓW BIAŁYCH

**na bieliznę i wszelki inny użytek,** szczególnie powszechnie uznany za dobry i trwały gatunek pod nazwą **„Excellent"**, szeroki 88 ctm., w cenie **36 ct. za metr,** w sztukach 39 metrów (65 łokci polskich) **13 złr. 50 ct.,** czyli 34½ ct. za metr.

# Wykaz
## listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
**wylosowanych d. 2 kwietnia 1887**

4½% przy I losowaniu w sumie 34·700 złr.
4% 56-let przy I losowaniu w sumie 600 złr.

**Listy zastawne 4½%.**

Ser. I. Nr. 265.
Ser. II. Nr. 313 533 893.
Ser. III. Nr. 468 533 1108 1327. 1410 1776 2220 2677.
Ser. IV. Nr. 574 729.
Ser. V. Nr. 407 510 662 839 1278 1423 1938.

**Listy zastawne 4% 56-letnie.**

Ser. IV. Nr. 4. 765 2 2
Ser. V. Nr. 14.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 30 Czerwca 1887 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału potrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłaca także będzie powyższe listy zastawne

**Dom bankowy**
## Blau i Epstein w Krakowie.

L. 38/K. Z.

# Obwieszczenie.

W c. k. Zakładzie zdrojowym w Krynicy jest **do wydzierżawienia budynek teatralny,** składający się z sceny, sali widzów, 20 lóż, galeryi, 20 pokoi mieszkalnych — z odpowiedniemi sprzętami na sezon 1887 lub dłużej.

Oferty, zaopatrzone w 10% ofiarowanego czynszu jako wadyum, tudzież w dowody uzdolnienia do kierownictwa, przyjmuje i udziela bliższych wyjaśnień w terminie **do 10 maja 1887 r.** 741 3 3

## C. k. Komisya zdrojowa w Krynicy.

**Uprasza się w interesie Czytelników o poświęcenie temu ogłoszeniu jak największej uwagi.**

**Rzeczywista**
## rzadka sposobność nabycia!!!

Podczas mej niedawnej bytności w Lyonie nabyłem zapas jednej wielkiej fabryki sukna i materyj jedwabnych za nadzwyczaj nisko cenę, a mianowicie udało mi się zakupić wielką ilość chustek jedwabnych za ⅓ część kosztów produkcyi, sprzedaję zatem 6 sztuk nadzwyczaj eleganckich, salonowych

## Chustek jedwabnych
**tylko po 1 złr. 90 centów!**

Każda sztuka jest osobno złożona i obrębiona, z pięknie wyrabianemi kwiatami, arabeskami i można je jako chustki na szyję używać, bardziej eleganckich i przytem tańszych chustek jedwabnych nie ma. Jeszcze raz. **Każdy tuzin lub 12 sztuk kosztuje tylko 3 złr. 75 ct., każde pół tuzina lub 6 sztuk tylko 1 złr. 90 centów.**

Najdelikatniejsze **jedwabne chustki na głowę** w najlepszym gatunku, olbrzymio wielkie, można używać jako chustki na szyję, posyłam po **1 złr. 50 cnt za sztukę.**

**Najnowsze** i najelegantsze **damskie okrycia** 140×146 ctm., **za sztukę 1 złr. 25 centów.**

**Ochrona przed zimnem: Wiosenne żakiety dla panów,** duże, małe i średnie, wykonanie eleganckie, z kieszeniami, kompletne, **1 złr. 80 centów za sztukę.**

Wysyła za poprzedniem nadesłaniem kwoty lub za zaliczką

**Jedyny wyłączny skład**
## M. Rundbakin
**II. Taborstrasse, 28, Wiedeń.**

Korespondencya polska.

Niepodobający się towar bezzwłocznie odmieniam, lub pieniądze zwracam. 730 2 3

# SZCZAWNICA
## w powiecie nowotarskim w Galicyi
**powszechnie znany zakład**
## zdrojowo-kąpielowy klimatyczny, żętyczny i kumysowy,

położony w pięknej górskiej okolicy, otoczonej górami, odznaczający się świeżem, górskiem czystem powietrzem,

**z sześciu zdrojami silnej szczawy**
## sodowo-solnej i sodowo-żelezistej,

zalecany przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w chorobach narządów oddychania, trawienia i dróg moczowych.

Liczne, niedrogie, a porządnie urządzone mieszkania zakładowe i w domach prywatnych właścicieli (około 800 pokoi), trzy główne restauracye i kilka drugorzędnych.

Lekarzem zakładowym jest **Dr. Władysław Sciborowski,** prócz niego siedmiu lekarzy co rok do Szczawnicy przybywających. Stała apteka w miejscu, a druga w Krościenku o 5 kilometrów oddalonem. Przyrządy do wdychania powietrza zgęszczonego i rozrzedzonego oraz leków rozpylonych, mleko, żętyca, kumys, kefir, kąpiele ciepłe mineralne, natryskowe, letnie i zimne, oraz rzeczne w Dunajcu i bliższym Ruskim potoku. Czytelnia czasopism, wypożyczalnia książek, muzyka miejscowa, zebrania tygodniowe, teatr, koncerta, pracownia fotograficzna A. Szuberta, poczta i telegraf w miejscu, sklepy wszelkiego rodzaju.

Wycieczki w urocze okolice Szczawnicy. Komunikacja z Krakowem i Lwowem koleją żelazną do Starego Sącza, zkąd 42 kilometrów (5 i pół mil) wybornym gościńcem na miejsce. Co dzień przychodzą i odchodzą karety pocztowe ze Starego Sącza i z Krakowa.

## Pora zdrojowa trwa do 20 Maja do 20 Września.

Ceny mieszkań zakładowych od 20 maja do 20 czerwca i po 20 sierpnia o trzecią część zniżone. 675 1 3

Zamówienia na mieszkanie przyjmuje zarząd Zakładu zdrojowego przez Stary Sącz w Szczawnicy. Zamówienia na wodę mineralną adresować bezpośrednio do składu H. Mattoniego w Wiedniu, albo pośrednio przez Zarząd Zakładu zdrojowego w Szczawnicy.

Od taksy zdrojowej tylko te osoby za okazaniem legalnego świadectwa ubóstwa będą uwolnione, które przybędą przed 20 Czerwca.



**Ceny zniżone.**

## Parkiety w wielkim wyborze

po cenach począwszy od 1 złr. 85 ct. za metr kwadratowy

poleca 636 7 20

**Fabryka parowa**
## Braci Wczelaków
**We Lwowie.**

Illustracye i cenniki przesyłamy na żądanie.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

# M. Beyera i Spółki

**Sukiennice Nro 13–14 w Krakowie**

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

**Cennik**

**Kołnierzyki** męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
**Mankiety** męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
½ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1·20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23⅓ m.) dobrego płótna lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23⅓ m.) ¾ i ⅘ szląskiego płótna złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) ⁵/₄ holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) ⁶/₄ i ⁵/₄ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** ⁸/₄ lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
**Szyfon** na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
**Serwety** różnej wielkości od ⁸/₄ do ¹⁰/₄ i ¹⁶/₄ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
**Garnitury lniane** do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

**Koszule damskie.**

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

**Majtki damskie.**

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

**Spodnice damskie.**

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
**Spodnice z trenami** z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

**Kaftaniki.**

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

**Koszule mezkie.**

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

**Kalesony mezkie.**

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

**Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.**

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

515 10 0

Z wysokim szacunkiem

## Filia: M. BEYERA i Spółki.

**Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13–14,** naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

# Wino ziołowo-pepsynowe

**wyciąg z ziół krajowych i najlepszej pepsyny de Rostock,**

jedyny skuteczny środek podniecający trawienie, rozpuszczający białko, jedyne zatem w niestrawności, katarach chronicznych żołądka, lub na tle tuberkulicznem, atonii kiszek u ludzi starych, bardzo pomocne u dzieci źle odżywianych, anemicznych i skrofulicznych.

# Wino ziołowo-rumbarbarowe

**wyciąg winny z prawdziwego korzenia Rzewienia chińskiego (Radix rhei chinensis) i ziół,** podniecających ruchy robaczkowe kiszek, przez to lekko rozwalniające, wyborne w zatkaniach, często powtarzających się wzdęciach, długotrwałym katarze dwunastnicy i w uporczywej żółtaczce.

**Do nabycia jedynie w nowo urządzonej aptece**
## Piotra Krokiewicza
**w Krakowie, na Kleparzu.** 465 13 0

# 13 Ziehungen in einem Jahre

**hievon schon**

**1 Haupttreffer am 2 Mai 100.000 Gold-Lire.**
**1 Haupttreffer am 2 Mai 25.000 fl. ö. w.**
**1 Haupttreffer am 1 Juni 200.000 fl. ö. w.**

Die grösste Chance bietet nachstehende von uns arrangirte Losgruppe.

| I italien. Kreuz-Los | I österreich. Kreuz-Los | I Dombau-Los | I ungar. Kreuz-Los |
|---|---|---|---|
| **Haupttreffer in den nächsten Ziehungen:** | | | |
| Am 2. Mai: Lire 100.000 Gold. | Am 2. Mai: fl. 25.000 ö. W. | Am 1. Juni: fl. 200.000 ö. W. | Am 1. Juli: fl. 15.000 ö. W. |
| Am 1. August Lire 100.000 Gold. | Am 1. September: fl. 15.000 ö. W. | Am 1. December: fl. 100.000 ö. W. | Am 1. November: fl. 10.000 ö. W. |
| An 1. November: Lire 100.000 Gold. | | | |
| Am 1. Februar n. J.: Lire 50.000 Gold. | Am 2. Jänner n. J.: fl. 50.000 ö. W. | Am 1. März n. J.: fl. 75.000 ö. W. | Am 1 März n. J.: fl. 25.000 ö. W. |

**Jedes Los muss gewinnen. Ein Los kann zwei Treffer machen.**

Wir erlassen diese vier vorzüglichen Lose gegen Cassa coulant nach Tagescours oder gegen **21 monatliche Raten à fl 3 oder gegen 12 Raten à fl. 5.** — Alleiniges Spielrecht nach Erlag der ersten Rate schon zur nächsten Ziehung am **2 Mai.** — Ziehungslisten und Verlosungskalender franco und gratis. — Bei Bestellungen erbitten wir die erste Rate und 20 kr. für Rückporto per Postanweisung. — Alle in das Bankgeschäft einschlägigen Aufträge werden coulant und prompt ausgeführt.

# M. J. GUTH & COMP.

**Bank- und Wechselgeschäft, Wien, I. Kohlmarkt, Nr. 5.** 760 3 3

C. k. uprzyw.

# BROWAR PAROWY
## J. A. Johna Synów w Krakowie

poleca

## Piwo marcowe,
## „ leżak,
## Porter krajowy,

w beczkach 1, ½ i ¼ hektolitrowych, oraz piwo butelkowe, którego wyłączny skład powierzony został firmie: **L. Zagórny Marynowski „pod Gambrynusem" przy ul. Mikołajskiej, l. 5.**

Odnośnie do powyższego ogłoszenia mam zaszczyt zawiadomić, że w składzie moim utrzymuję następujące gatunki piwa butelkowego:

**Piwo marcowe exportowe** . . . }
„ **non plus ultra** . . . . } **J. A. Johna Synów.**
**Porter krajowy czyli bok** . . }
**Piwo pilzneńskie exportowe** }
„ „ **leżak** . . . } **z browaru akcyjnego.**

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskuteczniamy odwrotną pocztą.

98 48 104 **L. Zagórny Marynowski.**

## Eleganckie, silne, nieprzemakalne i trwałe



# OBUWIE

najtańsze u



## Bátori'ego
**Budapest, Kazinczygasse, 52.**

| Damskie: | | Męskie: | |
|---|---|---|---|
| Wysokie buciki z gumą . . . | 3·— | Trzewiki z gumą ze skóry wołowej | 3·50 |
| „ „ ze skóry kozłowej | 3·25 | „ ze skóry angielskiej patent. | 4·50 |
| „ „ ze skóry patentow. | 3·50 | „ z rosyjskiego juchtu . . | 5·— |
| „ „ ze sk. salon. lakier. | 3·20 | Pół-trzewiki. Ia, 32 ctm wysokie | 15·— |
| „ „ ze sk. rosyjskiej lak. | 3·85 | Wysokie buty z rzem., 32 cm. w. | 18·— |

Obszerne cenniki darmo i opłatnie dla wszelkiego rodzaju obuwia. Wysyła się za zaliczką lub za poprzedniem przysłaniem kwoty.

**Agenci i podróżni będą przyjęci za stałą płacą i prowizyą. — Skład komisowy urządzony. — Kupcy i szewcy rabat.** 672 3 10

# Van Houtena
# CZYSTE KAKAO

## uznane jest ogólnie jako najsmaczniejsze i najlepsze kakao.

Pod względem swej wielkiej **wydatności** jest **VAN HOUTENA CZYSTE KAKAO,** jakkolwiek na oko droższe, jednak **tańsze** niż inne podobne wyroby: a filiżanka **VAN HOUTENA CZYSTEGO KAKAO** nie kosztuje więcej niż filiżanka herbaty lub kawy; ponieważ jednak jest napojem **szczególniej pożywnym i łatwo strawnym,** przeto **rzeczywiście kosztuje znacznie mniej.**

Do nabycia w **większych** aptekach, składach aptecznych, handlach łakoci, towarów kolonialnych i cukierniach, w puszkach blaszanych po 1/2, 1/4 i 1/8 kilo netto towaru. 236 27 30

**Miejsca sprzedaży w Krakowie: u Stanisława Feintucha,** Rynek, Nr. 6, **J. F. Fischera,** Rynek, Nr. 39, **J. Janigi,** Rynek, Nr. 41, **M. Jaworníckiego,** Rynek, Nr. 44, **Ed. Krauetlera,** drog., ul. Grodzka, Nr. 38, **Fr. Lenerta,** ulica Sławkowska, Nr. 6, **J. Weutzla,** Rynek, Nr. 13/19.

# JAN IHNATOWICZ

poleca:

## Znakomite Czernidło glicerynowe pachnące
do wszelkiego rodzaju obuwia, daje świetny i trwały połysk i konserwuje skórę, pudełko 5, 10, 20, 50 centów i 1 złr.

## Smarowidło litewskie
do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 10, 20, 50 centów i 1 złr.

## Atrament czarny kampeszowy
nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 15, 20, 30 i 50 centów.

## Farby do stempli
niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 centów.

## Atrament do znaczenia bielizny bez gumy
flaszeczka 30 centów.

## Krochmal brylantowy
dla nadania kołnierzykom świetnej białości i sztywności. 12 centów.

Nabyć można we własnych sklepach: **we Lwowie** ulica Kopernika, l. 3, Hotel Europejski, ul. Halicka, róg Wałowej **w Krakowie** Sukiennice, l. 20, **w Czerniowcach** Rynek l. 2. 215 16 0

# Amatorom Starożytności.

**Są do sprzedania** stare przybory kościelne: **kapy, ornaty** itd. Wiad mość: **Rynek, 35, III piętro.** 746 2 2

## Magazyn kapeluszy damskich
pod firmą
## R. BEDNARSKA

przeniesiony **z ulicy Floryańskiej, Nr. 4, do domu przy ul. Floryańskiej, Nr. 10, na I piętro od frontu,** przyjmuje także krawieczczyznę damską, którą wykonuje po cenach najumiarkowańszych.

Licząc na poparcie Sz. Publiczności, pozostaje 736 3 3 z szacunkiem **R. Bednarska.**

# J. & S. KESSLER
## w Bernie, (Morawa)
**Ulica Ferdynanda, l. 22, nr.**

| Rozsyłają za pobraniem pocztowem *) | zł. | ct. |
|---|---|---|
| 10 mtr. kaszmiru modnego w prążki podwójnej szerokości | 9 | 50 |
| 10 mtr. kaszmiru **w kolorach modnych,** podwójnej szerokości | 4 | 50 |
| 10 mtr. atłasu wełnianego w **kolorach modnych i balowych,** podw. szerok. | 6 | 50 |
| 10 mtr. materyi ciężkiej z podwójnej nici I. gatunek 2·50, II. | 2 | 80 |
| 10 mtr. kretonu modn. w praw. kolor. | 2 | 80 |
| 10 mtr. materyje w kratki na szlafroki | 2 | 5 |
| 3¼ mtr. materyj mod. na męski garn. | 3 | 75 |
| 3¼ mtr. materyi mod. na męski garn. | 6 | — |
| 3¼ mtr. materyi modnej na męski płaszcz od deszczu | 5 | |
| 6¼ mtr. letniego kamgarnu do prania na ubrania męskie | 2 | 7[illegible] |
| 1 resztka dywanu 10, 12 metrów | 3 | 50 |
| 1 firanki z juty, deseń turec. kompletne | 2 | 30 |
| 1 garnitur z juty, 1 obrus i 2 kapy | 3 | 50 |
| 1 garnitur rypsowy, 1 obrus i 2 kapy | 4 | 50 |
| 1 kołdra stębnowana ciężka | 3 | — |
| 1 prześcieradło 2 metry długie | 1 | 50 |
| 1 siennik 2 metry długi I. gat. 1·50 II. | — | 90 |
| 1 derka na konie z kolor. obwódką 190 cm. długa, 130 szeroka | 1 | 50 |
| 1 derka dla fiakrów 190 cm. długa 120 szeroka, w pasy | 2 | 50 |
| 3 szt. obrusów lnianych, biał., czerw., niebies., żółtych ¹⁰/₄ wielkich i t. p. | 2 | — |
| 6 serwetek lnianych ⁴/₅ | 1 | 30 |
| 6 ręczników lnianych I. gat. 1·80, II. | 1 | 20 |
| 1 szt. płótna domowego 29 łokci wied. I. gatunek 5 zł. II. | 4 | 20 |
| 1 szt. szyfonu 20 łokci wiedeńskich | 5 | 50 |
| 1 sztuka weby King 30 łok. wied. ⁵/₄ 7 złr. — ⁴/₅ | 5 | 80 |
| 1 sztuka kanafasu 30 łokci wied. niebieskiego 4·80, czerwonego | 5 | 20 |
| 1 sztuka damastrgradl 30 łokci wied. I. gat. 7·50, II. | 5 | 50 |
| 1 sztuka oxfordu 30 łokci wiedeńskich, wyrób czeski | 4 | 50 |
| 1 szt. barchanu morawsk. nieb. brun. 5 zł., czerwony biały | 6 | — |
| 3 koszule damskie ze szyfonu, bogato haftowane | 2 | 50 |
| 6 koszul dams. z dobr. perkalu z ząbkami II gatunek 2·75, 1-szy | 3 | 25 |
| 3 gorsety nocne bardzo ozdobne, I gatunek 4 zł. II. | 1 | 80 |
| 3 spodnice z ruszu, surowca lub z szyf. | 3 | — |
| 6 fartuszków z oxfordu, z surowego lnu i szyfonu | 1 | 60 |
| 6 par pończoch dams. w wszel. kolor. | 1 | 50 |
| 1 kaftanik wełniany dla dam w wszelkich kolorach (Jersey-Tailla) | 2 | - |
| 6 par pończoch dams. z finiszu, letnie | 1 | 20 |
| 3 chustki molierowe, w mod. kolorach | 1 | 20 |
| 1 koszula męska klatowska biała lub kolor., I. gat 1·80, II. | 1 | 20 |
| 6 kołnierzyków stojących lub wykładanych 3 pary mankietów poczwórnych | 1<br>1 | —<br>— |
| 3 koszule oxfordzkie dla robotników, I gatunek 2 zł. II. | 1 | 40 |
| 3 par kalesonów z barchanu lub kroise I. gat. 2·50, II. | 1 | 80 |
| 6 par skarpetek zimow. w wszel. kolor. | 1 | 10 |
| 12 par skarpetek z finiszu, na lato | 1 | 20 |
| 1 pled podróżny 3½ metra długi, 1 m 60 cm. szeroki | 4 | 50 |
| 3 modne atłasowe krawaty, wąskie lub szerokie, II gatunek 75 ct. I. | 1 | 50 |

*) Przewielebnemu Duchowieństwu, Naczelnikom gmin i innym, zaufania godnym osobom na osobne życzenie także bez pobrania pocztowego. 727 3 40

# Dobry, boczny zarobek!

**100—300 złr. miesięcznie** może każdy u nas przez **sprzedaż prawnie dozwolonych Losów** na spłaty **łatwo bez kapitału i ryzyka** zarobić. Oferty należy w niemieckim języku nadsyłać do **„Hauptstädtische Wechselstuben Gesellschaft Adler & Comp. Buda-Pest.** 554 5 6